Nr. 340. Kraków, Niedziela 13 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 1 zlr., 35 cnt., kwartalnie 4 zlr., półrocznie 8 zlr., rocznie 16 zlr.

Za odniesienie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 zlr. 70 cnt., kwartalnie 5 zlr. półrocz. 10 zlr., rocznie 20 zlr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Do wiadomości posłów sejmowych.

Przez ćwierć wieku istnienia samorządu w Galicji, walczą reprezentacje w kraju z nieładem i anarchją, panującemi w obecnym ustroju autonomicznej administracji. Skutek tych zapasów pozostał zbyt nieznacznym, iżby mu przypisywać wybitniejsze znaczenie, zbyt niejasnym zaś, iżby z pracy tej ciągnąć wnioski na przyszłość.

Punkt ciężkości walk i prac, podjętych w celu naprawy stosunków ustroju gminnego, powiatowego i krajowego, powinien był z natury rzeczy spoczywać nie gdzie indziej, jak w Wydziale krajowym. Ztąd powinny wychodzić — pierwszy impuls, posiłki, zachęta, nagroda i kara.

Tak widzimy, że np. od centralnych władz rządowych wychodzą dyspozycje; tam koncentrują się nici i arterje, zapomocą których utrzymaną zostaje jednolita praktyka urzędowa, że ztamtąd oczekują niższe organy ostatecznej decyzji w sprawach urzędowych; że centralne władze dbają wreszcie o należyte stosowanie ustaw w praktyce.

Władze autonomiczne polegają na wręcz odmiennym systemie rządzenia. Istotną cechą samorządu jest decentralizacja władzy do możebnych granic. Lecz granice te istnieją przecież.

Tymczasem praktyka inne o tem daje świadectwo. W praktyce, decentralizacja władzy jest tak obszerną, że *horribile dictu*, ostatni pisarz gminny może działać na własną rękę, bez kłopotania się o to, co na to powie reprezentacja gminna, powiatowa i krajowa, że n. p. delegat Rady powiatowej, nie mając ustawą określonych praw i obowiązków, będzie się — niewiemy, słusznie, czy niesłusznie — uważał za uosobienienie Rady, czy Wydziału powiatowego; że wójt lub burmistrz powie urzędującemu urzędnikowi reprezentacji powiatowej, że nie ma prawa w jego siedzibie urzędowej do przedsięwzięcia jakichkolwiek czynności urzędowych, bo ustawa zna tylko urzędy, nie urzędników, a urzędy reprezentują członkowie reprezentacji in completo, nie zaś urzędnicy. Podobnych konsekwencyj można wysnuć całe mnóstwo.

To też w praktyce autonomicznej co głowa to rozum; wszędzie sześciu kucharzy, i taki też ład i porządek.

Pojmujemy, iż decentralizacja władzy jest, jak powiedzieliśmy, istotą samorządu. Lecz u nas stała się ta decentralizacja *per nefas* anarchją. Rządy gminne stały się zupełnie niezawisłemi od powiatowych. Powiat ma na oku li tylko sprawy załatwiane przezeń w pierwszej instancji, sam niewiele dbając o instancje wyższe. Wydział krajowy jest również pierwszą instancją *sui generis*, a jak i ile dba o ustalenie powagi Sejmu, mieliśmy dopiero wczoraj sposobność w jednym z naszych artykułów bliżej zaznaczyć.

Zkąd to wszystko pochodzi? Czy ze złej woli członków reprezentacyj w kraju, lub z winy urzędników? Naszem zdaniem, nie. Wprawdzie często zdarzy się natrafić na apatję i lekceważenie obowiązków. Są wszakże pobudki, bez których to złe zmalałoby bardzo znacznie. Przejdziemy je po kolei

Przedewszystkiem wskazujemy na nie dość dobitnie określony ustawami zakres władzy Wydziału krajowego. Nie ten o ostatni o Sejmie, lecz Sejm o Wydziale krajowym winien decydować Z drugiej strony nie należy zdawać Wydziału krajowego na łaskę i niełaskę reprezentacyj powiatowych i gminnych, lecz nadać mu władzę stanowczą, wobec której gaśnie władza tamtych urzędów. Taki system należy przeprowadzić *gradatim* aż do najniższych urzędów.

Mówiąc o Wydziale krajowym nie możemy mieć na myśli obecnej instrukcji Wydziału krajowego, lecz instrukcję, odpowiednią zakresowi władzy, instrukcję zwiększającą personel Wydziału krajowego o tyle posad, ile ich potrzeba do należytego spełnienia całego zakresu władzy Wydziału krajowego.

Tem samem powiedzieliśmy i to, że posady te powinny zająć osobistości zdatne do układania ustaw krajowych, iżby odnośne projekty nie były, jak już raz zaznaczyliśmy, parodją prawa, lecz rzetelnem prawem.

W nierozerwalnym związku z tą sprawą znajduje się kwestja organizacji urzędów autonomicznych.

Przypominamy tu szereg artykułów naszych w tej materji w *Kurjerze Polskim* zamieszczonych. Kto chce mieć życie spokojne, niech wprzód dom zaopatrzy. Organizacja urzędów, to ściany domu. Jeśli one kruche i dziurawe, będzie i byt w takim domu koszlawy i niepewny.

Przeprowadziwszy należytą reformę organizacyjnego ustroju, łatwiej będzie następnie przeprowadzić reformę ustroju gminnego i powiatowego, łatwiej podnieść oświatę i dobrobyt, zaznaczyć erę rządów autonomicznych skutkami, których osiągnięcie jest możebne, jest pożyteczne i konieczne.

Impuls do takiej pracy nie może wyjść zkądinąd, jak tylko od — Sejmu.

MOWA
POSŁA księdza ŚWIEŻEGO
na pogrzebie
ś. p Pawła Stalmacha.

Mąż mądry naucza lud swój, a owoce roztropności jego są wierne. I będzie napełnion błogosławieństwy. Eccl. XXXVII. 26, 27.

Chrześcijanie w smutku pogrążeni! Czytać można w Piśmie świętem, jako nieraz lud izraelski nawiedzony został nieszczęściem i karą Boską. Liczne klęski spadały na jego głowę, nieprzyjaciele pustoszyli ojczyznę i zostawiali wszędzie ślady zniszczenia i zgliszcza. Lecz nie dosyć na tem, często wewnętrzne kłótnie gubiły naród Pański, wielu było takich, co gardzili zakonem ojców swoich, porzucali zwyczaje przodków i nawet Boga swego opuszczali, szli za Baalem i bogami fałszywemi i wyrzekali się własnego rodu. Lecz kiedy burze jak najwięcej szalały i pochłonąć już miały naród cały, wtedy Jehowa wzbudzał mężów natchnionych duchem Bożym, wysyłał każdego z nich do ludu i mówił mu: „Idź do ludu mego i powiedz im wszystkie te słowa, które ja do ciebie mówić będę". A na słowa proroków pierzchały ciemności i uciszały się burze, a naród oświecony światłem Boga przedwiecznego budził się i rozpoczynał nowe życie.

Chrześcijanie zebrani w Chrystusie! Nie godziłoby się może, stosować tych wzniosłych i świętych obrazów w zupełności do naszej ziemi, ale twierdzić można śmiało, że przynajmniej coś podobnego działo się i na naszym Ślązku. Gruba ciemność pokrywała nasz naród, kiedy nadszedł rok 1848 ze swemi zmianami i przewrotami gwałtownemi, które wstrząsły społeczeństwem ludzkiem i które dotąd jeszcze nie doszły do kresu i nie uspokoiły się. I Bogu samemu wiadomo, czyby wtenczas te wielkie burze nie były pochłonęły naszego narodu na Ślązku, czyby lud nasz był przetrwał te przewroty gwałtowne, albo czyby przynajmniej nie był odniósł rany śmiertelnej i nieuleczonej, gdyby Bóg w tej chwili ciężkiej nie był nam wzbudził mężów natchnionych miłością ludu, którzy budzili ten lud z wiekowego uśpienia i prowadzili go drogą ocalenia. Pomiędzy tymi mężami przednie zajmuje miejsce Paweł Stalmach, którego zwłoki dzisiaj oto na marach są złożone. On sam pochodził z ludu, dla którego życie poświęcił, i i wszystkie swoje prace niósł w ofierze ziemi, która go wydała. Kolebka jego stała w Bożanowicach, wsi położonej niedaleko Cieszyna, gdzie się urodził dnia 13 go sierpnia 1824 roku. Pierwsze nauki pobierał w Cieszynie, zkąd po ukończeniu gimnazjum udał się do Brzetysławia czyli Preszburga na Węgrzech, aby się kształcić dalej w tak zwanej wtenczas filozofji czyli w liceum. Kiedy tam po dwóch latach nauki ukończył, powziął zamiar, zostać duchownym swej wiary i obrał sobie w tym celu uniwersytet wiedeński, gdzie w najprzykrzejszych stosunkach oddawał się naukom, bo środki otrzymywane z domu były bardzo szczupłe, a młody student musiał się sam utrzymywać własną pracą, mianowicie dawaniem lekcji.

Lecz Bóg w niezbadanych wyrokach Swoich, już wtenczas gotował dla Stalmacha inną drogę i przeznaczył mu inne powołanie, niż Stalmach sam sobie obrał. Do innych celów miał Stalmach zostać wybranem narzędziem w ręku Boga, niż on sam zamierzał. Powoli gasło w Stalmachu pierwotne powołanie, i przychodził do przekonania, że z daleko większym pożytkiem mógłby pracować dla swego narodu, gdyby przez wydawanie pisma szerzył oświatę między ludem i roznieciał światło w kraju, na którym spoczywały grube pomroki nieświadomości narodowej.

Po wielu zabiegach i próbach, które jakkolwiek byłyby nader zajmujące, jednak na tem miejscu nie mogą być szczegółowo wyliczane, udało mu się założyć pismo tygodniowe. Komuż na Ślązku nie byłaby znaną nasza *„Gwiazdka Cieszyńska?"* tak bowiem nazwał Stalmach w skromności swej to pismo i tak się ono po dziś dzień nazywa. Ale, któżby oraz wyliczył wszystkie trudy, wszystkie przykrości i prześladowania, które Stalmach w pierwszych czasach napotykał na drodze obranej? Rozpaczliwe położenie, do jakiego czasem doprowadzał brak środków, byłoby złamało najsilniejszą i żelazną wolę. Woli Stalmacha nie złamało! Prześladowcy, którzy nie znają sprawiedliwości chrześcijańskiej i którzy niechętnem okiem patrzeli na jego pracę chwalebną, największe krzywdy mu nieraz wyrządzali. Nawet we własnym obozie musiał czasem walczyć z niechętnymi. Lecz żadne trudności nie mogły pokonać tego nieugiętego charakteru, który ciągle szedł naprzód po drodze raz wytkniętej. Tak wielkie jednak były te brzemiona, żeby pomimo swej stałości nawet nasz niezachwiany pracownik był pod niemi upadł, gdyż przechodziły siły ludzkie, gdyby w tych ciężkich chwilach nie był doznał pomocy od życzliwych przyjaciół.

A jakaż była jego działalność na polu piśmiennictwa? On tak pojmował swoje stanowisko i swoje zadanie, i takie było jego przekonanie, że sumienny redaktor powinien zwalczać grzech i złe, gdziekolwiek je znajdzie; że powinien gromić wszelkie krzywdy i nieprawości, czy je pojedyncza osoba ponosić musi, czy całym narodom wyrządzane bywają, i bez względu na to, czy na nizkich, czy na wysokich miejscach bywają popełnione! Ileż to razy lud znalazł u niego obronę od krzywd i niesprawiedliwości, na które się słusznie uskarżał! Według jego przekonania sumienny redaktor powinien dalej karcić nałogi i wady i nie zważać na ludzkie względy; powinien nieustraszenie i niestrudzenie bronić prawdy i rozszerzać oświatę, cnotę i moralność!

W taki sposób stało się jego pismo prawdziwą „gwiazdą", która świeciła w ciemnościach i błyszczała, jako jutrzenka w nocy na tle niebieskiem. Z jego izdebki, gdzie pracowała jego myśl, rozchodziły się promienie nauki i oświaty po całej krainie. Sam ztąd kierował on, jako dowódca doświadczony publicznemi sprawami naszej ziemi i pod sztandarem prawdy i sprawiedliwości prowadził lud do zwycięztwa.

Po jedenastoletniej tego rodzaju pracy koło roku 1860, kiedy się stosunki polityczne cokolwiek poprawiły, Stalmach po raz pierwszy cokolwiek swobodniej odetchnął i uwolniony został od nieustannych trosk i kłopotów o życie codzienne. Od tego czasu z podwojoną siłą i wytrwałością mógł pracować dalej, jeszcze dwadzieścia pięć lat. Atoli od tego czasu uczuł, że jego siły zaczynają upadać, i że nadchodzą dla niego lata podeszłego wieku, o których pismo mówi: „Nie podobają mi się!" (Ekkl. XII. 1).

Wtedy jedno tylko jeszcze życzenie, jedno tylko jeszcze staranie i jedno pragnienie miał, aby pismo przez niego założone, z jego śmiercią także nie upadło i aby dzieło przez niego rozpoczęte z jego życiem także się nie skończyło! Po długich naradach znaleźli się na Ślązku ziomkowie, którym z zaufaniem mógł oddać i w ręce złożyć dalsze prowadzenie swego dzieła i swego zadania. A wtedy spokojnie już mógł Stalmach wyczekiwać, co Bóg dalej przeznaczy. Ciż ziomkowie postarali się też o jego dalsze utrzymanie. Nie mogli go jednak otoczyć dostatkami, ani zabezpieczyć mu życia godnego jego zasług. Bo pomimo największych ofiar szczupłej liczby osób, ledwie na skromne jego utrzymanie zdobyć się było można.

Nie długo jednak używał Stalmach pokoju dobrze zasłużonego, bo za kilka lat musiał się rozstać ze światem i skończył życie swoje, w nocy z ostatniej soboty na niedzielę (14 na 15 listopada) Pomimo podeszłego wieku nie był jeszcze Stalmach tak upadł na siłach, żeby się jego śmierci obawiać było można. Cieszyliśmy się, że jeszcze długo pomiędzy nami bawić będzie, i że mu jeszcze długo osładzać będziemy zgrzybiałe lata Chcieliśmy jeszcze długo korzystać z jego doświadczenia i z jego rady wytrawnej, lecz Bóg inaczej postanowił!

Choroba jego była lekka, bez boleści i trwała zaledwie kilka dni, a śmierć jego nastąpiła tak spokojnie, że ją raczej cichem zaśnięciem nazwać należy, i że się zdawało, jakoby anioł śmierci najlżej dotknął jego skroni.

Nagrody w dobrach ziemskich Stalmach nie otrzymał, ani takowej nie pragnął. W pierwszych latach swej pracy, jako rzeczono, musiał nieustannie walczyć z troską o życie codzienne. Później mógł żyć wprawdzie bez troski, lecz tylko skromnie.

Ale, jeżeli na ziemi być może nagroda za zasługi, to ją Stalmach hojnie znalazł w czci, w poważaniu i nawet w uwielbieniu, jakiem go Ślązacy otoczyli, i w sławie, którą osiągnął. Bo jego imię znane było całej polskiej ziemi i zasłynęło daleko w Słowiańszczyźnie. Jednak pomimo takiej sławy w odleglejszych krajach, Stalmach pozostał zawsze skromny, tak, iż się wydawał prawie pokornym.

Dalszą nagrodę i pociechę mogło już tu na ziemi dla niego stanowić, że mógł patrzeć na własne oczy, iż jego praca nie była marną, i że widział w ostatnich dniach życia swego, jako ziarno rzucone przez niego wzrosło i zieleniło się na roli tyle lat jego ręką uprawianej! Jednak nie wszystkie jego nadzieje się spełniły Nie dożył i doczekał się, aby lud przez niego prowadzony uzyskał prawa mu przynależne. Jako Mojżesz wyprowadził wprawdzie lud z niewoli egipskiej, lecz nie doprowadził go do ziemi przyobiecanej, tak i on wywiódł wprawdzie lud z poniżenia i przyprowadził do świadomości, lecz nie zdążył do pożądanego celu! Ale jako Mojżesza wyprowadził Bóg przed jego śmiercią na górę wysoką i pokazał mu z daleka ziemię przyobiecaną i rzekł mu: „Tać jest ziemia, o którąm przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. Widziałeś ją oczyma swemi, ale nie przejdziesz do niej" (Deut. XXXV, 4); tak też pewnie i śpiącego w Panu Bóg przed śmiercią proroczem przeczuciem natchnął, iż widział ostateczne swe życzenia spełnione! Jeżeli będziemy tego godni, to Bóg ma moc, aby nam znowu wzbudzić męża, który dokona dzieła rozpoczętego.

Nim skończę, niech jeszcze jedno wspomnę. Od początku i od pradawnych czasów, było to zawsze własnością dusz szlachetnych od Boga wybranych, że nie poprzestawały na rzeczach ziemskich, lecz podnosiły oczy swe w górę i serce swe do Boga i szukały przedewszystkiem prawdy i nie miały pokoju, aż ją znalazły. Taką duszą wybraną był Stalmach, zmarły w Panu! Kiedy świat teraźniejszy zrozumieć nie może słów, że nie samym chlebem człowiek żyje. kiedy zupełnie jest zatopiony w rzeczach ziemskich i ugania się tylko za sprawami doczesnemi i pojąć prawie nie może, jakoby rzeczy Boskie mogły zajmować człowieka i wszędzie pełnią się słowa apostoła Pawła: „Albowiem człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest duch, bo głupstwem jemu to jest i nie może zrozumieć" (Kor. I, 14) — to zmarły w tym powszechnym, zmysłowym i cielesnym kierunku głęboką wiarą był przejęty. Tem więcej świadczy to o szlachetności jego duszy, że w takim wieku i wpośród takiego świata nie ugrzązł także w doczesnych rzeczach, lecz szukał prawdy. A kto szczerze szuka Boga i prawdy, tego Bóg doprowadzi do zdrojów prawdy wiecznej. Tak więc i Stalmach doznał w ostatnich chwilach tej szczęśliwości, którą każdy znajdzie w Bogu: przyjął na łożu śmiertelnem wiarę katolicką i został członkiem Kościoła Chrystusowego. Nie nastąpił ten krok za jakiemś chwilowem wzruszeniem, jako kiedyś w jednej chwili z Szawła stał się Paweł. Tę zmianę przygotowywał Bóg już dawno w jego sercu: już długi czas był w sercu Pawłem, należącym do Kościoła Bożego, i pewnie postanowił wyznać to także publicznie przed światem, do czego szukał tylko chwili najstosowniejszej. Nie było jego zamiarem czekać z tym krokiem aż do ostatniej chwili, bo niczego się tak nie obawiał, jako żeby nagła śmierć mogła mu stać się przeszkodą w jego zamiarach najważniejszych. Chciał on jeszcze po uczynionym ważnym kroku żyć jak najdłużej między nami, lecz choroba niespodziana sprawiła, że w ostatnich dniach jego życia dopiero mogło nastąpić publiczne wyznanie wiary.

Takim był ś p. Stalmach. Zostawił po sobie żonę płaczącą i w smutku pogrążoną. Jakże ją mamy cieszyć? — tylko wskazując jej Boga, źródło wszelkiej pociechy. Małżonko, nie opuścił cię mąż, tylko cię wyprzedził w drodze do wieczności Tyle lat stałaś wiernie przy jego boku, dzieliłaś z nim chwile ciężkie i chwile radosne, i niosłaś z nim wspólnie ciężary tego życia, i teraz nad jego trumną pamiętaj, że Bóg nie opuszcza tych, którzy w nim nadzieję pokładają!

Na końcu przypomniałbym, że i na błyszczącym kruszcu, i na najczystszem zwierciadle, spostrzedz czasem można chmurki i plamy — tak i zmarły w Panu, mógł mieć swoje ułomności ludzkie, bo gdzież jest człowiek bez zmazy? Jeżeliby więc ktokolwiek czuł w sercu swem żal do niego, niech to mogiła pokryje zasłoną zapomnienia i przebaczenia I on pewnie zmazał wszelkie urazy, jeżeli je do drugich miał.

A teraz mężu, coś tyle lat niezmordowanie dla ludu pracował, wskrzesicielu Ślązka, lud śląski żegna się z tobą! Nie zginie twoje dzieło, boś sobie wychował pracowników, którzy to dzieło dalej prowadzić będą

Pamiętajmy, że jeżeli w jego duchu pracować będziemy, spełniamy tylko wolę Boga, który rządzi narodami i światem całym. My jesteśmy tylko narzędziami w ręku Boga, Pan kieruje wszystkiem i prowadzi do ostatecznego celu, do chwały i mienia Swego.

A teraz pomódlmy się, aby Bóg dla zmarłego był sędzią litościwym, i przyjął go do przybytków światłości!

Ojcze nasz...

Z KRAJU.

Sprawa zwołania Sejmu.

Mylnie podano wiadomość, jakoby sprawa zwołania Sejmu zadecydowaną została na sesji Wydziału kraj. z dnia 9 b. m. Ostateczna uchwała zapadła na posiedzeniu wczorajszem odbytem pod przewodnictwem ks. marszałka. Na posiedzeniu tem przedłożył p. Chamiec memorjał, w którym z naciskiem powołując się na statut krajowy, zaznacza prawo kraju domagania się, ażeby Sejm bezwarunkowo corocznie był zwoływany. W tym celu żąda, aby rząd ułożył taki porządek prac parlamentarnych, iżby nigdy nie brakło czasu dla Sejmów.

W dalszym ciągu podniósł p. Chamiec wielkie nieprawidłowości, jakie wynikają z niezwoływania Sejmu. Wychodząc z założenia, że traktaty handlowe mogą być załatwione do świąt Bożego Narodzenia, uchwalił Wydział krajowy stosownie do wniosku p. Chamca odpowiedzieć rządowi: „Iż nie ma żadnego powodu dla któregoby Sejm krajowy po świętach Bożego Narodzenia zwołany być nie mógł na czas tak długi, jakiego do załatwienia spraw swych za potrzebny uważać będzie".

Wydział krajowy oświadcza się więc za zwołaniem Sejmu i to nietylko na cztery dni, celem załatwienia prowizorjum budżetowego, ale na czas dłuższy do załatwienia spraw krajowych potrzebny. W razie niezwołania Sejmu nie spadnie od powiedzialność na Wydział krajowy, ale na rząd gdyby słusznych życzeń kraju nieuwzględnił.

(List „Kurj. Polskiego").

Wieliczka 10 grudnia.

(W. O.) Pan Sylwery Miszke, starszy radca salinarny, jako przewodniczący komitetu kościelnego tutejszego, rozesłał następujące zawiadomienie: „Z powodu, że w Krakowie zaprowadzono na zegarach miejskich czas średnio-europejski i że wszystkie koleje tego czasu używają, reguluje się także zegar na tutejszej wieży kościelnej dnia 8 b. m. o 12 godzinie w południe, według czasu średnio-europejskiego, który o 20 minut jest późniejszy od miejscowego". Przy tej sposobności nadmienić wypada, że restauracja wieży kościoła tutejszego, rozpoczęta staraniem przewielebnego ks. prałata, Henryka Skrzyńskiego, który zrezygnowawszy z tutejszego probostwa osiadł w Krakowie jest ukończona i dominuje wspaniale nad naszym grodem Plan wieży sporządził p. Odrzywolski z Krakowa, a robotami kierował p. Józef Fryt, mierniczy salinarny w Wieliczce. Tarcze południowa i północna na zegarze są szklane, które po ukończeniu, w nocy godziny oświecać będą.

Jak nas traktuje zarząd kolejowy, niech posłuży fakt następujący: Wczoraj wyjechało z Krakowa do Wieliczki zwykłym pociągiem około 30 osób. Kiedy pociąg przybył do Bierzanowa, dowiadują się podróżni, że pociąg z Bierzanowa pojedzie do Wieliczki za 2 — 3 godzin, gdyż naprawa mostu przed kilku dniami rozpoczęta, nieukończona. Niedługo przychodzi konduktor i oświadcza, że odwiozą gości do mostu. Lecz za chwilę wraca i oświadcza kategorycznie, że pociąg teraz dalej nie pojedzie. Ubrane w futra panie i panowie musieli odbyć podróż z Bierzanowa do Wieliczki pieszo, błogosławiąc zarząd i jego uprzejmość!

Już Rada gminna i powiatowa wniosły umotywowane podania, aby przy upaństwowieniu kolei uwzględniono Wieliczkę i przeznaczono dwa pociągi. Już ta kwestja była poruszona publicznie; dlatego też mieszkańcy Wieliczki z niecierpliwością oczekują Nowego Roku, czy w nowym rozkładzie ich żądaniu zadość się uczyni.

KURJER LWOWSKI

* Na posiedzeniu dyrekcji lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, uchwalono wybudować gmach własny na pomieszczenie dzieł sztuki, a celem wprowadzenia tego projektu w życie, wybraną została komisja, w skład której weszli pp.: Bełza, Borkowski, Łoziński, Młodnicki, Till i Zacharjewicz. Petycja o udzielenie bezpłatne gruntu pod gmach, wniesioną będzie w tych dniach do Rady miejskiej.

* Tow. męzkie św. Wincentego à Paulo, rozpocznie rozdawać, jak corocznie, dla ubogich we Lwowie, zupę rumfordzką od d. 15 b. m. Nie posiadając na to osobnych funduszów, podejmuje Towarzystwo to rozdawnictwo w nadziei, że publiczność nasza, jak corocznie, pospieszy hojnemi datkami wesprzeć usiłowanie Towarzystwa, nakarmienia zgłodniałych ubogich miasta Lwowa ciepłą strawą, zwłaszcza, że obecna drożyzna zwiększyła liczbę potrzebujących wsparcia.

KURJER PROWINCJONALNY

* Jasienica pod Brzozowem. — Z niebywałą uroczystością, przy współudziale licznego duchowieństwa, sąsiadów obywateli, i w obec tysięcy pobożnych parafjan, odbyła się w tych dniach instalacja nowego proboszcza, ks. kanonika Józefa Samockiego Obrzęd sam, sięgający czasów dawnej inwestytury, pełen głębokiej symboliki i sytuacyj niemal dramatycznych — wywołał niezwykły nastrój umysłów, i pozostawi niewątpliwie niezatarte ślady w sercach i umysłach zgromadzonych. Szczególnie wzruszającą była chwila, kiedy powracającego w procesji z kościoła nowego proboszcza przyjmował u drzwi probostwa starym obyczajem chlebem i solą dzisiejszy właściciel Jasienicy, p. Stanisław Wysocki, były poseł do Rady państwa, wraz z krewnym swoim br. Michałem Załuskim z Iwonicza, trzecim potomkiem fundatora kościoła jasienickiego Śpiewy ustały — fale postępujących wygładziły się, a wśród uroczystej ciszy przemówił jędrnie i wzniośle nowy dziedzic w imieniu własnem i parafjan. Czuć było te silne ogniwa, jakiemi Kościół pod wpływem wieków, złączył dwór i gminę w jedną harmonijną całość, której ani bolesne przejścia polityczne, ani niesnaski społeczne zachwiać nie zdołały — Aere perennius... Jakaś dziwna otucha owładnęła sercami słuchaczy, na widok tych niezliczonych tłumów, garnących się skwapliwie około swego dziedzica i nowego dusz-pasterza, i rozpogodziła duszę jak ów złoty promyk słońca, który przedarłszy się w tej chwili przez ołowiane niebo grudniowe — zajaśniał nadzieją wiosny — lepszej przyszłości.

* W Jużyńcach przypadkowo zastrzelił się 16 letni chłopiec Pentelejczuk, a to polując z dubeltówką ojca na ptaki.

* W Jurkowcach, 4 b. m., obwiesił się 80 letni starzec, włościanin Prokop Gułka

Mowa Capriviego
w sprawie traktatów handlowych.

(?) Kanclerz Rzeszy niemieckiej, gen. Caprivi wygłosił, jak wiadomo, w parlamencie wielką mowę w obronie traktatów handlowych, które Niemcy zawarły z państwami środkowej Europy

Na wstępie skreślił mówca dzieje polityki celnej od r. 1878, stwierdzając, że polityka ta wielce się przyczyniła do podniesienia przemysłu niemieckiego. Niestety, nadprodukcja wytworzyła trudności w pozbyciu towarów. W dalszym ciągu omawiał kanclerz stosunki handlowe z Francją i zapewnione Niemcom przez pokój frankfurcki największe ulgi taryfowe, a zastanawiając się nad sprawą dowozu i wywozu, wypowiedział zdanie, że gdyby obecne stosunki dalej trwać miały, zarówno przedsiębiorcy, jak robotnicy popadliby w niedostatek. Chodzi o to, aby podtrzymać rolnictwo, a przemysłowi umożliwić rozwój. *Mamy wprawdzie możność odgraniczenia się od innych, ale nie potrafimy obejść się bez nich.* Obecny rząd przyjął zasadę, że interes Niemiec należy zrównać z interesem państw innych. W tym celu wypadało poczynić ustępstwa, odwołując się do patrjotyzmu tych, którzy ustępstwa czynią. Mimo najlepszej chęci nie mogły rządy związkowe zapewniać korzyści specjalnych tym gałęziom przemysłu, które w odnośnem państwie najwięcej kwitną, bo dobro całości musiano stawiać na pierwszem miejscu

Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że w czasie przejściowym nie mało nastręczy się trudności, ale uważał za swój obowiązek pracować nad utrzymaniem obecnego stosunku między rolnictwem a przemysłem i ta myśl przyświecała mu przy zawieraniu traktatów. Przez nie ubędzie skarbowi Rzeszy 17 do 18 miljonów marek dochodu. Zapytywano, jak rząd porozumie się z różnemi państwami co do różniczkowej taryfy? Otóż z państwami, którym przysługuje prawo do największych ulg taryfowych, załatwiono sprawę przez samo zawarcie traktatów. Z innemi państwami rozpocznie rząd niebawem się układać

O Rosji nie potrzeba obecnie wcale mówić, bo pożałowania godny niedostatek, który spowodował zakaz wywozu środków spożywczych, nie rychło ustanie. Tymczasem nie warto mówić o tem, co później nastąpić może.

Wobec Ameryki nie opuszczą rządy stanowiska swego z r. 1885, kiedy to wspomnianej części świata przyznano największe ulgi taryfowe.

W każdym razie *nie zamierza rząd w najbliższym czasie zniżyć ceł jeszcze więcej.* W lecie, kiedy rozszerzano pogłoski o głodzie i żądano zniesienia ceł zbożowych, rząd nie zgodził się na to. Dlatego też więcej uczynił dla rolnictwa i dla utrzymania ceł zbożowych, niż wszyscy agrarjusze. Najmniej korzystały z ceł zbożowych jeszcze prowincje wschodnie, ale gdyby tych ceł nie było, nie zdołalibyśmy uniknąć przesilenia agrarnego, którego skutek dałby się odczuwać przez długie lata. *Każdego rolnika bez względu na stronnictwo do którego należy, zaliczam do żywiołów podtrzymujących państwo.*

Zaprowadzając nową taryfę cła na wino, pragnął rząd ułatwić Włochom współzawodnictwo z Francuzami na gruncie niemieckim.

Zniżenie cła na niezbędne środki pożywienia wyjdzie na korzyść robotników, bo wielką przywiązujemy wagę do silnego stanu robotniczego a ja powtarzam za Stoeckerem: *Powinniśmy nietylko występować przeciw robotnikom, lecz także im czynić ustępstwa.*

W dalszym ciągu wystąpił kanclerz ostro przeciw zaczepkom konserwatywnej *Kreuz Ztg* Dziennik ten zbiera u Czechów, Chorwatów, Słowieńców, Serbów, Bułgarów i Rumunów austrjackich argumenta przeciw rządowi niemieckiemu.

Ale w celu utrzymania swego bytu powinny europejskie mocarstwa łączyć się z sobą w dziedzinie ekonomicznej. Może w przyszłości nie będziemy wojen toczyli z bronią w ręku, lecz za pomocą ustaw i taryf celnych. Omówiwszy traktaty z Belgją i Szwajcarją, kanclerz tak dalej mówił:

„Gdybyśmy już — czego się nie obawiam — utracili możność utrzymania pokoju, jest rzeczą pożądaną, abyśmy jak najwięcej i jak najwierniejszych mieli sojuszników a tych pozyskamy tylko przez nawiązanie stosunków handlowo-politycznych. Od wieku nie można już traktatów zawierać bez wiedzy i woli ludu".

W końcu wystąpił kanclerz przeciw bilowi Mac Kinleya: „Jeżeli mocarstwa europejskie chcą utrzymać swą samodzielność, powinny działać w porozumieniu. Ameryka północna, Rosja, Chiny a i Australja coraz więcej zamykają swe granice dla obcej produkcji, rozwijają się i coraz więcej nabierają siły, wskutek czego mocarstwa europejskie schodzą wobec nich do znaczenia małych państw Wobec tego powinniśmy się wspierać nawzajem, zamiast się osłabiać. Z tego stanowiska należy zapatrywać się na zawarte co tylko traktaty handlowe. Kto bezstronny przyzna z pewnością, że wyjdą na korzyść Niemiec".

Z różnych sfer i stron.

ZE WSPOMNIEŃ GARIBALDCZYKA.

Napisał

IGNACY KLISZEWSKI.

II.

Podczas zawieszenia broni, cofnięto nas z Biacezzy i wysłano na garnizon do miasteczka Médole, potężnie nudnego. Mustra rano, potem odpoczynek, śniadanie, obiad i pogawędka z kolegami — oto codzienny tryb życia, w niczem się nie zmieniający. Nawet płeć piękna nie interesowała wcale, dla tej prostej przyczyny, iż spotykaliśmy tylko stare i brzydkie, a młode i ładne, gdzieś się pochowały, a być może i wcale nie istniały. Jak się jednak później dowiedziałem, troskliwi ojcowie i mężowie, przed rozpoczęciem wojny powysyłali swe córki i żony w dalsze okolice, aby je ochronić od nagłych a niespodziewanych katastrof.

Pamiętne pole bitwy pod Solferino, znajdowało się o pół mili drogi od Médole i raz wyjechaliśmy w kilkanaście koni, celem jego zwiedzenia. Na całej przestrzeni panowała cisza, a jak daleko mogłem za sięgnąć okiem, wszędzie winnice, z pośród których wyłaniały się dość wysokie, białe pomniki marmurowe, stawiane na cześć poległych. Do dziś jeszcze zapamiętałem nazwiska: księcia Schwarzenberga, jenerała artylerji francuskiej D'Ondes Reggio i paru innych. Kościołek z wieżą, około którego stoczył się bój rozstrzygający, stał na pagórku i ślady kul jeszcze mogłem rozpoznać. W samym środku pola był folwark dobrze zabudowany. Właściciel wyszedł naprzeciwnas i z wielką uprzejmością zaprosił, abyśmy wstąpili i wypili szklankę wina. Będąc spragnieni, z równąż przyjemnością weszliśmy do wcale przyzwoicie umeblowanego saloniku.

— Czy pan widziałeś bitwę? — zapytałem.

— Tak, *signor*, ale zdaleka. Nie chciałem się bezpotrzebnie narażać, bo miałem młodą żonę i kilkoro dzieci.

— Bardzo słusznie. Naturalnie, po powrocie zastałeś pan folwark zniszczony.

— Przeciwnie. O godzinie trzeciej rano, posłyszałem krzyki i hałasy. W jednej chwili dom mój zapełnili żuawi francuzcy i bez ceremonji kazali mi się wynosić. Zabrałem kosztowniejsze rzeczy i z rodziną wyjechałem. Zaraz rozpoczęła się bitwa. Kule padały jak grad, a huk był taki, że nawet nieco ogłuchłem. Kto zwyciężył a kto został pobity, nic nie wiedziałem, lecz około godziny piątej wieczorem wszystko naraz ucichło. Niespokojny o los mojego dobytku, powróciłem. Proszę sobie wystawić zdziwienie, gdy widzę folwark zupełnie nieuszkodzony, bo go ani jedna kula nie dotknęła. Przypisałem to tylko cudowi i opiece Boga.

— Francuzi, czy jeszcze byli?

— Ma się rozumieć. Ale co dziwniejsze, że sam cesarz Napoleon stanął u mnie kwaterą. Przy tym samym stole jadł dopiero śwniadanie w towarzystwie jenerałów i adjutantów. Wyciągnąłem z ukrycia kilka butelek dobrego wina i ofiarowałem na stół cesarski. Wkrótce cesarz wsiadł na konia i otoczony liczną świtą i przyboczną gwardją, wyjechał na spotkanie cesarza austrjackiego.

Pożegnaliśmy gościnnego gospodarza i powróciliśmy do Médole. Tutaj zastaliśmy rozkaz wymarszu i w parę godzin opuściliśmy miasteczko z tą nadzieją, iż go więcej w życiu nie zobaczymy.

Syndyk pożegnał nas nadzwyczaj serdecznie i widocznem było jego wielkie zadowolenie, że porzucamy sławetny gród, powierzony opiece tego zacnego męża. Dziwna rzecz, ale obrońcy kraju zasłaniający takowy własnemi piersiami, wszędzie przyjmowani byli obojętnie. Witano nas zimno, ale za to gorąco wyprowadzono za rogatki. Z pojawieniem się oddziału zbrojnego, trwoga ogarniała umysły mieszczan, bo w ślad za nim szły rekwizycje, za które płacono „bonami", przyjmowanemi później w podatkach. Każdy Włoch z natury jest czuły na gotówkę, szczególniej brzęczącą i z wielką przykrością rozstawał się z bydłem lub zbożem.

Będąc wysłany za furażowaniem, często musiałem używać argumentów *ad hominem*, gdyż inaczej, dobrocią nie mogłem nic uzyskać.

— Przecież płacę za wszystko pieniędzmi! — mówiłem do oskubanego właściciela.

— Piękna mi gotówka — odpowiadał najczęściej. — Ja i za sto lat nie odbiorę należytości, a może i nigdy. To pewne co w kieszeni lub spichrzu.

Temu rozumowaniu, w pewnej części także nie mogłem odmówić słuszności.

* * *

Po dwóch dniach uciążliwego marszu, naznaczono nam dniówkę w jakimś starym zamczysku, w okolicy Brescji, ale bardzo dobrze zakonserwowanym. Pana domu nie zastaliśmy a tylko na przywitanie wyszedł burgrabia, tak skrzywiony, jakby wypił kilka litrów octu.

— Co panowie sobie życzycie?

— Z rozkazu władzy, szwadron ma dostać tutaj pomieszczenie.

— Dziwny rozkaz. Gdzież ja ulokuję tyle ludzi i koni?

— To pańska rzecz, a nie moja. — Przy tych słowach brzęknąłem w szablę. Burgrabia spojrzał na mnie złowrogo, ale się pokłonił i sentymentalnie wyrzekł:

— Proszę, chociaż panom będzie niewygodnie i ja za nic nie odpowiadam.

— To już nasza rzecz, a nie pańska.

W półgodziny żołnierze rozłożyli się wygodnie w obszernych stajniach, a oficerowie udali się do zamku.

Burgrabia pokazywał nam pokoje zbytkownie umeblowane. Wszędzie dzieła sztuki, rzeźby, obrazy. W jednym salonie zastaliśmy fortepian, kilka mandolin i gitarę. Rozłożona na pulpicie partytura na sopran mozartowskiego „Don Juana", świadczyła dobitnie, że i kobieta musi się tu znajdować.

— Masz pan widocznie gości — zagadnąłem.

— *Per santo Dio!* nikt tu nie przebywa. Ja i kilka puszczyków, to całe towarzystwo.

— Więc pan śpiewasz sopranem?

Burgrabia się zmieszał i bez odpowiedzi otworzył drzwi do dalszych pokojów.

Nareszcie weszliśmy do sali, zapełnionej portretami naturalnej wielkości, których nie mogliśmy poruszyć, gdyż wszystkie były silnie przymocowane do ściany. Wyglądała ponuro i majestatycznie Wieczór już rozpościerał swoje panowanie, a zachodzące słońce rzucało krwawy blask na marsowate twarze rycerzy zakutych w stal i powabne donny, w kostjumach z czasów Viscontiego. Byli to widocznie przodkowie właściciela zamku.

— Piękną macie galerję obrazów — rzekłem.

— Dość przyzwoitą — odpowie burgrabia, ale większą część pan hrabia już sprzedał.

— Pozwolisz pan, że zamieszkam w tej sali?

— Przenigdy! panie oficerze.

— Dla czego?

Burgrabia zbliżył się na palcach do mnie, wziął za ramię, podprowadził do okna i głosem grobowym wyszeptał:

— Tu straszy!

Parsknąłem śmiechem. Gdy opowiedziałem kolegom, wszyscy głośno zawtórowali.

— Ha! ha! a to wyborne. Więc tu są duchy. Bardzo dobrze, jeżeli one nam nie złożą wizyty pójdziemy ich odwiedzić.

— Panowie żartujecie, a ja mówię serjo. Nie jeden śmiałek tak się odgrażał, a potem wzywał ratunku.

— Przestań waść, bo pleciesz brednie. Przygotuj, co potrzeba i możesz o'ejść.

* * *

O godzinie dziesiątej, rotmistrz i dwóch kolegów weszli do sali i oświadczyli, iż przyszli dotrzymać mi towarzystwa. Zasiedliśmy do partji wista i popijając pysznego burgunda z piwnicy hrabiego, przy wesołej pogawędce, zapomnieliśmy o upiorach.

Po pewnym upływie czasu, zegar, którego nigdzie nie dostrzegliśmy, zaczął wybijać godziuę dwunastą Dźwięk jego nadzwyczaj ponury rozlegał się echem po sali i wszyscy trzej mimowolnie powstaliśmy. Przypomnieliśmy sobie opowiadanie burgrabiego i z całą otwartością wyznaję, że włosy się nam najeżyły. Zegar wciąż dźwięczał złowrogo, a gdy umilkł, odezwał się jakiś śpiew pogrzebowy.

— Co to jest? ktoś sobie ośmiela żarty stroić! — krzyknie rotmistrz.

Ledwie wymówił te słowa, za jednym z portretów odezwał się szczęk łańcuchów. Portret siłą jakąś niewidzialną poszedł w górę i w otworze ukazała się postać w bieli, z której ust wybuchał ogień.

Widzenie trwało kilka sekund, lecz mieliśmy czas porwać za rewolwery i wystrzelić. Portret zasunął się szybko i nastąpiła cisza.

Natychmiast wybiegliśmy do stajni. Żołnierze otoczyli zamek, zrobiono najściślejszą rewizję, ale bezskutecznie. Wreszcie postanowiliśmy nikomu nie wspominać o wypadku, żeby nas nie wyśmiano.

Na drugi dzień opuściliśmy zamek. Pan burgrabia zbliżył się do mnie i po cichu rzekł:

— A co? nie mówiłem panu oficerowi, że tu straszy.

— My się jeszcze może spotkamy ze sobą czarny kruku! — odpowiedziałem i spiąwszy konia ostrogami, wysunąłem się na czoło mego plutonu.

* * *

I nie omyliłem się. W rok później rotmistrz hr. Baronio, ja i porucznik Zanini otrzymaliśmy wezwanie ze sądu kryminalnego w Brescji, abyśmy się stawili, jako świadkowie w sprawie o fałszowanie pieniędzy.

Nie rozumieliśmy właściwie, o co idzie, i jaką styczność możemy mieć z faszerzami? Jednak pojechaliśmy.

Gdy wszedłem do sali rozpraw, pierwsza figura, jaką zobaczyłem na ławie oskarżonych, przypomniała mi dokładnie rysy czcigodnego burgrabiego. Obok niego siedziało kilkanaście różnych indywiduów, a między niemi dwie bardzo piękne i młode damy.

Z toku procesu dowiedziałem się, że burgrabia Gerohamo Fabruzzi, do spółki z sąsiadami i krewnymi, zajmował się na wielką skalę fabrykacją srebrnych lirów i skudów. Opowieścią o strachach i przy pomocy sztuczek, jakich i na nas spróbował, wypędził z zamku właściciela, a nietajemniczeni zostali tak steroryzowani, iż nikt nie ośmielił się nawet zbliżyć do murów. Ten interes zyskowny prowadził przez kilka lat i dopiero wydał go jeden ze spólników, niezadowolony z podziału łupu. Podczas naszego pobytu, burgrabia postanowił uraczyć mnie i kolegów widowiskiem nadzwyczajnem i urządził ukazanie się potępieńca. Niestety! jeden ze strzałów rewolwerowych, zranił dość ciężko artystę i spólnicy odpłacili się swemu naczelnikowi, również bezpłatnem, ale bolesnem widowiskiem, bo mu porządnie skórę wygarbowali

Obiedwie kobiety należały do lepszych sfer towarzyskich. Winy im nie dowiedziono i zostały uwolnione. Podobno były żonami fałszerzy.

Teraz zrozumiałem, dlaczego na forte pianie zastałem rozłożoną partyturę z „Don Juana".

PIEŚŃ.

(Dokończenie).

Rzymianie przejęli muzykę z charakterem przeważnie religijnym od Etrusków, co też wycisnęło swe piętno na życiu duchowem tego narodu.

U ludów galskich i germańskich, muzyka towarzyszyła ofiarom i przy jej dźwiękach dążono do walki.

Potęga muzyki, po rozpowszechnieniu się chrześcijaństwa, znalazła sobie ujście w melodyjnych śpiewach kościelnych. Przy Grzegorzu Wielkim założono szkołę dla nauczania chóralnego kościelnego śpiewu Opracowaniem świeckiej muzyki zajęto się w Europie dopiero w XI wieku, kiedy zaczęły się rozpowszechniać śpiewy trubadurów, minstrelów i minuesingerów.

W późniejszej epoce, kiedy techniczna strona muzyki wokalnej doszła większego stopnia rozwoju, śpiewacy zapragnęli naśladować muzykę instrumentalną, jakkolwiek przytem poezja śpiewu zaciera się i gra dźwięków staje się coraz więcej bez dźwięczną; przytem zamiast świeżego, gorącego uczucia, postawiono na pierwszym planie sztuczne wyprężenie głosu, lub śmiałe przejścia Śpiew taki nie może odpowiadać wymaganiom istoty żyjącej i robi wrażenie takiej nienaturalności, jak płacz najemnych płaczek. Wszystkie te braki wyraźnie zarysowały się w muzyce włoskiej. Taki śpiew traci już swe wychowawcze znaczenie i dlatego też szkoła powinna chronić podrastające pokolenia od podobnego śpiewu, wnoszącego rozdwojenie i rozdźwięk z życiem. Najpiękniejszy, najczystszy głos, ale bez uczucia, nie może się równać ze słabym i nieopracowanym głosem, posiadającym uczucie i ciepło. Szkoła powinna uprawiać taki śpiew chóralny, jaki sam się zdaje prosić o naukę, ale nie wymęczony, sztuczny. Taki śpiew dzieciom niepotrzebny, nikogo nie wykształci, tembardziej dzieci.

I muzyka i śpiew, uszlachetniające uczucia ludzkie, przyczyniają się tem samem do rozpowszechnienia wśród ogółu podnioślejszych dążeń. Najdokładniej widzieć to można na dzieciach w latach szkolnych. Jeżeli pragniemy usunąć zauważoną przez nas szorstkość charakteru w dziecku, to postarajmy się złagodzić duszę dziecięcą prostym, ale melodyjnym śpiewem, a cel nasz zostanie w zupełności osiągnięty. Tego środka pedagog zawsze może używać, jako pewnego i usuwającego wszelkie środki przymusowe i działać jednocześnie na uczucie i wolę swych wychowańców.

Śpiew jednak nie powinien się ograniczać na lekcjach w klasie, lecz znajdować powinien zastosowanie w czasie przerw, jako rozrywka. Uchroniłoby to dzieci od wielu ujemnych przyzwyczajeń, rozwijających się w tych warunkach, kiedy dzieci, bez żadnego kierownictwa ze strony nauczycieli, same odnajdują sobie przedmioty rozrywek.

Szkoła wiejska, bez kwestji, nie ma odpowiednich środków na to, aby podczas przerw znajdował się przy dzieciach dozorca, gdyż nauczyciel, po uciążliwej pracy, potrzebuje koniecznie chwilowego odpoczynku. Otóż pod tym względem śpiewy chóralne mogłyby być najlepszym środkiem pedagogicznym.

Ponieważ znaczenie wychowawcze śpiewu uznano powszechnie, naukę jego w zachodniej Europie zaprowadzono na równi ze wszystkiemi najważniejszemi przedmiotami, nietylko w niższych, ale nawet średnich szkołach.

W Niemczech dzieci uczą się nietylko wokalnej, ale i instrumentalnej muzyki. We Francji śpiew choralny wprowadzony został do wszystkich szkół początkowych; w Szwajcarji jest on obowiązkowym w niższych i średnich szkołach; w Szwecji na równi ze śpiewem zaprowadzono naukę muzyki instrumentalnej; w Anglji przy szkołach ludowych wszędzie znaleźć można fortepian lub harmonjum, aby dzieci mogły się egzercytować w muzyce i śpiewie; w Ameryce śpiew i muzyka wykładane są w każdej szkole.

Wprowadzenia do szkół śpiewu obok przedmiotów wykładowych domaga się ogół, okazując swą sympatję tym szkołom, gdzie nauka muzyki wokalnej została wprowadzoną. W szkołach przemysłowych, gdzie dzieci uczą się nietylko języków, ale i rzemiosł, śpiew będzie podnosić energję przy mechanicznej pracy i zacierać jej monotonność. Nucąc piosenki, nie spostrzegamy, jak biegnie czas, a w głowie nie powstanie nawet myśl, jak prędko nadejdzie godzina odpoczynku.

W Anglji przy warsztatach i fabrykach istnieją chóry z robotników złożone, a niektórzy fabrykanci uznali za stosowne zorganizować orkiestry, pragnąc tym sposobem wpłynąć dodatnio na stronę moralną i ekonomiczną życia robotników. I rzeczywiście, od czasu wprowadzenia chórów i orkiestr, poziom moralności robotników podniósł się znacznie; powstało zamiłowanie do pracy, zmniejszyło się pijaństwo; robotnik zaczął pracować uczciwiej i pilniej, stał się dbałym o dobro fabryki.

Śpiew i muzyka są zatem wielkiego znaczenia czynnikami wychowawczemi; a potędze pieśni ulega dziecię i starzec, człowiek dziki, jako też człowiek uczony. Pieśń wrodzoną jest naturze człowieka, jak mowa, jak poczucie piękna. Wprowadzenie muzyki wokalnej i instrumentalnej do szkół i warsztatów jest konięcznem ze względów pedagogicznych, jak konięcznem jest światło, porządek, czyste powietrze ze względów higjenicznych; dla tego też przedmioty te powinny być wprowadzone nietylko w szkołach, ale i w warsztatach, gdzie pracują dzieci.

Wykazawszy, że muzyka jest tak ważnym czynnikiem pedagogicznym, sądzimy, że wszelkiemi siłami dążyć się winno do rozpowszechniania muzykalności wśród młodego pokolenia.

Silva rerum

(ze starych ksiąg i rękopisów.)

III.

Przed 10 dniami była setna rocznica balu i illuminacji w Wilnie z powodu oktawy „gali" koronacji Stanisława Augusta. Zapewne że rocznica to małej wagi, ale naprzód setna, a powtóre brzmiała w niej nuta uchwalonej przed siedmiu miesiącami konstytucji 3 go Maja. Zresztą sądzę, że ciekawą powinno być rzeczą jak się odbywały wówczas... illuminacje. Zajrzyjmy więc do „Gazety Narodowej i obcej" z r. 1791 wydawanej przez grono młodych posłów, zwolenników konstytucji, a wyczytamy co następuje:

Z Wilna d. 10 grudnia. P. Radziszewski chorąży i poseł powiatu Starodubowskiego, z okoliczności oktawy gali koronacji N. Pana dnia 2 grudnia dla licznego państwa tu przytomnego, trybunału głównego, assesorji Lit. urzędników województwa Wileńskiego, kapituły Wileń. Akademji Magistratu oficerów całego garnizonu i obywatelów miasta tutejszego, dawał bal wspaniały z kosztowną kolacją w pałacu p Sulistrowskiego Szambelana, rzęsisto illuminowanym w następującym sposobie: Na ulicy przed pałacem był postawiony kolos, na 24 łokci wysoki, kształtem bramy tryumfalnej, w której trójkącie był portret J. W Mci, w armaturze; na wierzchu herb N. Pana i obojga narodów: w balkowaniu tej bramy były następujące wiersze:

„Król naród od zguby wybawia
„Naród królowi kolos stawia.
„Pamiętny ten rok w czas daleki
„Sławić go będą późne wieki.
„Szczęśliwi, cośmy go dożyli,
„Szczęśliwi, co się w nim zrodzili.

„Nad bramą pałacową był postawiony „ołtarz z napisem: Mocniejszemu nad wszystkie przypadki. Na nim cyfra królewska „pod którą były następujące wiersze:

„Niechaj despotów zdobią laury i korony,
„Ciebie królu serc wdzięcznych wieńczą miljony.

„Obie te bramy, facjata pałacu i balkon „rzęsistym ogniem oświecone były. Wewnątrz zaś sala pięknie i kosztownie ozdobiona była, w której umieszczono portret „J. W. Mci z następującym napisem:

„Kto kocha szczęście ojczyzny twojej —
„Rzuć oko, oto zbawca jej stoi.

„Naprzeciw portretu na pięknej piramidzie umieszczona cyfra królewska, pod „którą były wiersze:

„Imie Twe Królu nim marmur wspaniały
„Poda całemu światu, by czytał zdumiały,
„Na wątłej wprędce wdzięczność rysuje tablicy
„By wielbił dziś zebrany naród w tej stolicy.

„W czasie kolacji spełniono zdrowie N. „Pana, przy rzęsistym ogniu przez chorągiew trybunalską i stokrotnym wystrzeleniu z armat przez garnizon miejski. — „Dla pospólstwa, przy rzęsistej illuminacji „ratusza wystawiono poddostatkiem trunków, któremi lud spełnił zdrowie J. W. „Mci przy radosnych okrzykach".

Na kilka i kilkanaście lat przed r. 1791 nie było illuminacyj a przynajmniej w tym duchu illuminacji. Naród po pierwszym rozbiorze nie nazywał króla „wybawcą", ale inne imię mu dawał. Powstawały setki nieznanych utworów, w których nie przebijała się radość, ale wstyd, boleść i pogarda. Satyra i humorystyka zgryźliwa rozbujały się szeroko. Pisząc o księgach, zwanych *Silva rerum*, podałem krótką ich charakterystykę, — ale w każdej epoce miały one cechy odrębne. Oprócz mów i „kopij listów" Jaśnie Wielmożnych do Jaśnie oświeconych, spotykamy w nich za czasów saskich dużo utworów rozwiązłych i wierszy miłosnych Ta satyra, ta zgryźliwa humorystyka, przeważa w nich dopiero po pierwszym rozbiorze. Posiadam między innemi 4 volumina „Rękopisu Ułanowskiego", pełne tych właśnie utworów Rękopis tak został nazwany przez Juljana Bartoszewicza, bo na pierwszych kartach każdego tomu jest u dołu napis: „*Ex Libris Valentini Ułanowski*". U góry widnieje motto: *Aeternitati pingo*, — a więc korzystajmy z tego co przyszłości wymalował Valentinus Ułanowski.

Na dziś mały daję kawałek, a miauowicie:

„Pacierz Polaków do 3-ch Potencyj kraj Zabierających.

„W Imię Cesarskie, Hosudarskie i Króla Pruskiego Amen Ojcze nasz, któryś jest w Wiedniu, w Berlinie i, w Petersburgu Święć się Imię Twoje w tamtych krajach, bądź wola Twoja jako w Austrji, tak w Branderburgji i na Moskwie, prawa naszego powszedniego nie łam nam i odpuść Nam naszą wolność, jako i My odpuszczamy naszym winowajcom i nie wódź nas na poprzysiężenie, ale nas zbaw od poduszczenia Amen.

„Zdrowaś Marja Teresja, radyś króla pruskiego pełna i Fryderyk z Tobą, błogosławionaś Ty między austrjaczkami i błogosławion owoc żywota Twego Józef Cesarz. Sławna Marjo, Matko Józefa, przyczyń się za nami niewinnemi teraz i w godzinę śmierci swojej Amen.

„Wierzę w Katarzynę Imperatorową Samodzierżycę całej Rosji, wierzę w Fryderyka Branderburczyka zdrajcę jednego, który się począł z ducha wojennego, narodził się z nieroztropności polskiej i za III Augusta z hołdu powstał, umęczony i upieczony pod ruskiem piekłem, ukrzyżowany pod Laudonem i Daunem, pogrzebiony nie umarł, siedzi po prawicy wszystkich Monarchów; ztamtąd przyjdzie, kłócić żywych i umarłych. Wierzę w Józefa Cesarza chrześcijańskiego, a nie jeden kościół Rzymski katolicki trzymającego, domów zagarnięcie, ciała zatracenie i kłopot wieczny Amen".

Nie byłoby pierwszego, ani żadnego rozbioru, gdybyśmy sami się do nich nie przygotowywali. Nie tu miejsce na historjozoficzną rozprawę, ale każdy dziś czuje to dobrze, że na złą wolę i nikczemność obcych wszystkiego składać nie można. Zła wola i nikczemność skorzystały tylko ze strasznego zapomnienia się narodu, a raczej klasy naród wówczas stanowiącej. Nie samo *liberum veto*, nie sama *elekcja* zgubę przybliżyły. Tysiące na to złożyło się przyczyn, a między innemi... wesołe życie i pijatyka. Sławne z niej są czasy saskie, ale i przedtem już kielich był w wielkiej estymie. Oto skromna notatka z *Kurjera Warszawskiego* (r. 1827).

„Gdy Władysław IV bawił przez cztery dni w Różanie na zamku Kazimierza Sapiehy na Litwie, starożytny w domu Sapieżyńskim puhar szklanny. „Iwan" zwany, odnowił pamięć pierwszej w domu Sapieżyńskim bytności króla Zygmunta I i przypomniał imiennika swego ową ochotę, z którą króla przez kilka dni w domu swoim jak gościa przyjmował Iwan Sapieha wojewoda podlaski, który to puhar imieniem gospodarza nazwał król Zygmunt. (Puhar większy szklanny z prześlicznym rysunkiem na białym krysztale, figury podłużno okrągłej, na kształt wazy, blizko garnca w sobie biorący, to jest „Iwan"; drugi puhar mniejszy, figury owalnej, także z ślicznym na czystym krysztale rysunkiem, nazywa się „Iwanicha"). Władysław IV dla uszanowania tego niepospolitego Bachusowego naczynia, osobliwszym nadał Iwana przywilejem, warując na zawsze, aby go pan podczaszy chował zamkniętego w kredensie, i nie wynosił go na stół inaczej, tylko przy licznej asystencji i ustrojonej jak do parady liberji, przy brzmieniu wesołej muzyki i przy setnem ognia z armat dawaniu".

Zapewne, że ten „przywilej" wydany niby dla *Iwana* jest drobiazgiem, ale bądź co bądź charakterystycznym. Był to żart pański, żart króla jegomości, ale dowodził on, że już za Władysława IV zbyt szanowano „niepospolite Bachusowe naczynia", a ani na chwilę wątpić nie należy o tem, że dotrzymywano „przywileju", że wynoszono Iwana przy licznej asystencji i ustrojonej jak do parady liberji, przy muzyce i ognia z armat dawaniu. — Żart zmieniał się w zwyczaj, a *Iwanom* i *Iwanichom* coraz więcej czci oddawano. Zabrakło jej później dla króla i władzy.

HISTORJA RĘKAWICZKI.

Dzieje rękawiczki są po macoszemu traktowane w encyklopedjach — powiedział sobie p. Dupont-Cirac, i postanowił coprędzej wypełnić lukę. Oto w krótkich zarysach streszczenie nie tyle może pożytecznej, ile pracowicie opracowanej monografji.

Pierwsze wzmianki o rękawiczce sięgają bardzo odległej starożytności. Wszak znanym jest powszechnie ustęp z Pisma św. (Geneza r. 27, w. 15 ty i 16 ty): „Rebeka, aby wprowadzić w błąd swego męża krótkowidza, sporządziła swemu synowi ukochanemu, Ja'óbowi, rękawiczek parę ze skóry koźlęcej". Zdaje się, jest to pierwsze źródło historyczne, z którego wiemy o rękawiczkach.

Przejdźmy do Grecji. Wiersz 229-ty „Odyssei" brzmi: „Laertes odziany był w tunikę, a na rękach miał rękawiczki, aby mu kolczaste krzaki rąk niepokaleczyły". Ksenofon w „Cyropedji (ks. VIII, r. 8) zarzuca Medom, iż używają mitynek obszernych i ciepłych. Znaną jest również anegdota o żarłoku Pithyllusie, który kładł rękawiczki nie tylko na ręce, ale i na... język, aby mógł spożywać wielce gorące potrawy.

Varron twierdzi, iż Rzymianie nie zbierali nigdy oliwek bez rękawiczek, gdyż sok tych owoców czerni i niszczy skórę na rękach. Owidjusz w „De Re Rustica" twierdzi, iż „daleko smakowitsze są oliwki zbierane gołą ręką, niż palcami, przyodzianemi w rękawiczki".

Plinjusz młodszy w liście do Macera, opisując sposób życia wuja swego, Plinjusza starszego, twierdzi iż „sekretarz wuja w chłodne wieczory nakłada na ręce rękawiczki, aby mógł pisać bez przeszkody". Atleci rzymscy używali rękawiczek, przetykanych żelazem, które nosiły miano „chirothecae".

Mnisi w wiekach średnich używali rękawiczek przy pewnych ceremonjach religijnych. Zachowane w muzeach watykańskich rękawice Roberta Nabożnego z r. 1000-go po Chrystusie, ozdobione są drogiemi kamieniami. W wiekach średnich Wenecja celowała w fabrykacji rękawiczek, przyozdobionych haftami i rysunkami. Z Wenecji również pochodziły zatrute rękawiczki Joanny d'Albert

Później nieco rękawiczki służyły jako podarunki dyplomatyczne. Jako takie były poprzednikami tabakierek. W XVI i XVII wieku ofiarowywano ambasadorom rękawiczki, jako oznakę nadzwyczajnej łaski monarszej. Pokrywały je malowidła minjaturowe, a dodawały ceny klejnoty.

Słynne były rękawiczki perfumowane, któremi książę Ferrary obdarzał dworaków. Za panowania Henryka IV go szanujący się modniś używał tylko rękawiczek z psiej skóry. Ariost opiewa rękawice rycerskie Rolanda Szalonego. Trubadur z XIII-go wieku, Gilbert de Montreuil, pisze poematy na cześć rękawiczek damy swego serca, Eurjanty.

W chwili obecnej ściąga tłumy ciekawych wystawa w Palermo. Pomiędzy rozlicznemi dziełami sztuki normandzkiego pochodzenia znajdujemy tu rękawiczkę z czerwonego jedwabiu, nadesłaną przez Crispiego. Rękawiczka pochodzi z r. 1269-go, a podniesioną została u stóp szafotu, na którym Konrad Hohenstaufen znalazł śmierć z ręki kata po bitwie pod Tagliocozzo. Rękawiczka ta nosi dotychczas jeszcze znaki czerwone, gdyż maczaną była we krwi w czasie Nieszporów sycylijskich.

Czyż nie dosyć dat i imion dla tak skromnego przedmiotu codziennego użytku, jak rękawiczka?

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Przegląd Polski* zeszyt 6 na miesiąc grudzień zawiera: Ksenofont, przez ks. Stefana Pawlickiego; Wbrew przekonaniu, pamiętnik, przez N. M.; Nauka historji prawa we Francji, przez dra Alfreda Blumenstocka; Józef Jerzy Hordyński-Fedkowicz, poeta rusiński na Bukowinie, szkic literacki, przez Abgara Sołtana; Kallay o Andrassym, przez Józefa Popowskiego; Kronika literacka; Przegląd polityczny.

△ Mozart skomponował dwa oratorja, 20 mszy, 8 nieszporów, 40 innych utworów muzyki kościelnej. 10 kantat, 66 tercetów i duetów, 16 kanonów, 41 pieśni, 49 symfonij, 15 uwertur, 33 serenad, 43 koncertów, 10 kwintetów, 32 kwartetów, 72 sonat, 12 fantazyj, 18 oper, 4 balety.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na rzecz ubogich Towarzystwa dobroczynności, w lokalu resursy obywatelskiej, urządzoną zostanie „Gwiazdka", która potrwa dni cztery, od 17 do 20 grudnia. Sklepów będzie 19, z tych 6 damskich. Dla uprzyjemnienia grać będzie codziennie muzyka Sonnenfelda.

* W interesie spadkowym sąd warszawski poszukuje pana Kazimierza Zdanowicza, syna Kazimierza i Ludwiki z Wernerów.

* Sprawa Skublińskiej będzie rozpatrywaną 15 b. m. w kryminalnym kasacyjnym departamencie senatu.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Dr. Paweł Schleuther z Berlina miał w Towarzystwie przyjaciół literatury odczyt o „Schöngeisterei" (przesadnie estetycznem usposobieniu). W pierwszej połowie odczytu „Schöngeist" usłyszał gorzkie rzeczy; porównano go do podupadłego szlachcica, który niegdyś w paryzkim salonie margrabiny de Rambonillet grał wielką rolę, ale którego już Molière w swym Trissotin nielitościwie schłostał. Trissotin i Bellac z Paillerona „Świata nudów" są typami „Schöngeist'u," którego ideałem jest pozór bez istoty rzeczy, forma bez treści. „Schöngeist" żyje w państwie prawdy, dobra, piękna. Ale co jest prawdziwem? Ani romans, ani teatr. Najnowsza poezja nie tworzy ani romansowych romansów, ani teatralnych sztuk; prawda leży tylko w dziedzinie tęsknoty. Ibsen osiąga artystycznemi środkami prawdy, moralny cel prawdy. A co jest dobre? Samo przez się nic nie jest złem lub dobrem; cała nędza ludzkości znajduje wyraz w najnowszej poezji. Co jest w końcu pięknem? Można piękno obrzydzić i brzydotę upiększyć Pojęcie piękna powinno już z estetyki ustąpić. Najnowsza poezja przedstawia człowieka biograficznie od kolebki do grobu, jak wysoko wstępuje i jak nizko upada. Zajmuje się pochodzeniem i istnieniem człowieka, jak najnowsze nauki przyrodnicze i społeczne. Osobistość przychodzi do znaczenia.

Między „Schöngeistami" są epigonowie klasyków i romantyków. Są to zimni kolorysci, podczas gdy np. Ibsen przez trwogę budzi litość. Odczyt, jakkolwiek wielu nie zgadzało się z jego tendencją, wywołał wielkie zajęcie w literackich kołach wiedeńskich. Za ostateczny rezultat odczytu dra Schleuthera uważają to, że kto nie przysięgnie, iż tak zwana poezja prawdy naszych czasów jest wybawieniem, a Ibsen zbawicielem, ten liczy się do potępionych „Schöngeistów".

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Wielkie wrażenie w mieście wywarła wiadomość o spadku, wynoszącym 14 miljonów dolarów po Juljuszu Guthardzie, który przed 30 laty wywędrował do Ameryki z powodu jakiegoś lekkomyślnego kroku Spadkobiercami jest ośmiu braci.

KURJER BERLIŃSKI.

* Nestor uniwersytetu berlińskiego, profesor Karol Ludwik Michelet, ukończył w tych dniach lat dziewęćdziesiąt. Sędziwy uczony pochodzi ze znanej rodziny francuskiej; urodził się w Berlinie d. 4 grudnia r. 1801 i początkowo studjował prawo, lecz za namową swego przyjaciela Hegla porzucił takowe i wstąpił na uniwersytet berliński, w którym od r. 1829 jest profesorem nadzwyczajnym. Równocześnie był profesorem w gimnazjum francuzkiem. W roku 1843 Michelet założył towarzystwo filozoficzne.

KURJER PETERSBURSKI.

* W tych dniach ma się odbyć konferencja gubernatorów miejscowości dotkniętych nieurodzajem, pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych.

* Książę Ludwik Napoleon przybył już do Piatyhorska, gdzie służy jako podpułkownik przy niżegorodzkim pułku dragonów W Tyflisie wyuczył się podobno dokładnie języka rosyjskiego.

* Z Kaukazu wysłano w tych dniach do Rosji około 3 miljony pudów kukurydzy.

* Trzech urzędników warszawskiej intendentury zakupiło w Odessie 200,000 pudów żyta i 80,000 pudów pszenicy. Zboże już wysłano do Warszawy.

ROZMAITOŚCI

Władzom w Adrjanopolu udało się ująć pastucha nazwiskiem Arghiré, należącego do bandy rozbójników, która uprowadziła Francuza Raymond'a, a za którego Porta zapłacić musiała 5000 funtów szterlingów okupu. Arghire ukrywał się pod nazwiskiem Kara-Alé. Raymond poznał go przy konfrontacji. Całą część jego, wynoszącą 750 funt. sterl., którą zakopał pod drzewem — znaleziono.

Rzadki wypadek ażeby kobieta otrzymała obywatelstwo honorowe zdarzył się w tych czasach w Rudolfstadt. W skutku jednogłośnej uchwały władz miejskich otrzymała je panna Jettina von Holleben za swoją dobroczynność i niezwykłe zasługi przy pielęgnowaniu chorych.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 16 b. m. tj. we Środę opuści prasę nadzwyczajny okazowy numer „KURJERA POLSKIEGO" w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany będzie po całej Galicji, Śląszku i Wielk. ks. Poznańskiem: Wielebnemu Duchowieństwu, obywatelom ziemskim, inteligencji miejskiej, kupcom, przemysłowcom, zarządom powiatowym i gminnym.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „KURJERA POLSKIEGO", tylko do Poniedziałku 14 b. m. godz. 6 wieczorem.

Druk najnowszej powieści **Zygmunta Kaczkowskiego**, napisanej na tle wypadków z roku 1830 i 1863, p. t.: „ZAKLIKA" rozpoczynamy w tymże numerze okazowym.

Ze względu na konieczność zastosowania nakładu do liczby prenumeratorów, upraszamy o wczesne zgłoszenie się wszystkich tych, którzy dotąd naszego pisma nie trzymają, gdyż po wyczerpaniu nakładu początku powieści nie będą mogli otrzymać.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Łucji panny i Eugenjusza; jutro: Nikazego b. i Spirydjona.

Rocznice. Dnia 13 grudnia 1349 roku utopiono w Wiśle pod Krakowem Marcina Baryczkę, który przeciw Kazimierzowi W. ludność podburzyć usiłował.

Zaczęły się szerzyć nieżyczliwe wieści, że król Zygmunt August z domem austrjackim o następstwo po sobie na tron polski się układa. Szlachta się burzyła przeciw królowi i przeciw duchowieństwu, które o sprzyjanie tym zamiarom królewskim posądzano. Chcąc uciszyć burzę, zwołał król Sejm w grudniu 1558 do Piotrkowa: Na tym Sejmie *przedłożył Zygmunt August wniosek d. 13 grudnia*, aby ustanowić porządek przyszłej wolnej elekcji.

Komitet Tow. lek. krakowskiego ogłasza następującą odezwę: W roku bieżącym mija 25 lat istnienia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Chcąc oddać cześć pamięci założycieli, a członkom swym uprzytomnić dotychczasową działalność naukową i społeczno lekarską, postanowiło Towarzystwo obchodzić uroczyście 25 rocznicę swego założenia w dniu 29 grudnia b. r. Na uroczystość tę komitet Towarzystwa ma zaszczyt niniejszem zaprosić uprzejmie wszystkich członków honorowych, członków-założycieli, czynnych i korespondentów. Celem uświetnienia pamiątkowej uroczystości komitet miał zaszczyt właściwą drogą zaprosić do współudziału inne Towarzystwa lekarskie i zamiejscowych członków honorowych.

Program uroczystości jest następujący: 1) o godzinie 6 wieczorem uroczyste nadzwyczajne posiedzenie w auli *Collegii novi*, a) Przemówienie prezesa Tow.; b) Sprawozdanie sekretarza stałego z 25-letniej działalności Tow. i rozdanie broszury pamiątkowej; c) Odczyt prof. Cybulskiego: „Kilka słów o nowszych poglądach na lokalizację w mózgu;" d) Ogłoszenie nowo zamianowanych przez Tow. członków honorowych. 2) Wspólna kolacja w hotelu Saskim o godzinie 8 wieczór.

Prof. dr. Gluziński.

Dodatek drożyźninny. Połączone sekcje magistratu m. Krakowa po dłuższej dyskusji przyznały prawie jednogłośnie dodatek drożyźniany na rok 1892 urzędnikom i służbie magistratu, w kwotach omawianych już poprzednio na posiedzeniu sekcji ekonomicznej, t. j. po 75 złr. urzędnikom, a po 25 złr. służbie magistratu, rocznie.

Jednorazowe uczęszczanie do szkół. Magistrat krakowski na ostatniem posiedzeniu zastanawiał się nad zaprowadzeniem w szkołach miejskich nowych godzin nauki, a mianowicie nie rozdzielonych, jak dotąd na ranne i popołudniowe godziny, lecz na jednorazowy ciąg godzin szkolnych t. j. dla młodszych uczni od godziny 8 do 11 przed południem, a dla starszych uczni od godziny 8 do 1 w południe. Godziny te zaprowadzone we Francji, Niemczech i Anglji wydały dodatnie rezultaty wykazując, iż tak pod względem praktycznym jak i higjenicznym, są odpowiedniejsze dla młodzieży i rodziców, gdyż pierwszym oszczędza się nadwerężania wzroku przy nauce szkolnej (mowa tu o zimowej porze roku, a drugim t. j. rodzicom, oszczędza się kłopotania o dzieci znajdujące się po za domem, gdyż dziecko nie dwukrotnie jak obecnie, lecz tylko jednorazowo wylatać się będzie z domu do szkoły. Po dłuższej dyskusji nad zmianą obecnych godzin szkolnych na jednorazowe, postanowił Magistrat krakowski, odnieść się z zapytaniem do gminy m. Lwowa, gdzie jednorazowe dzienne uczęszczanie do szkół już zaprowadzono, czy nowo zaprowadzona zmiana godzin szkolnych jest praktyczną pod względem pedagogicznym.

W dniu wczorajszym w tut. Dyrekcji skarbowej składali urzędnicy gratulację p. Janowi Krumłowskiemu, z powodu zamianowania go przez Cesarza starszym radcą i dyrektorem tut. skarbowego okręgu.

Wydział izby adwokackiej w Krakowie donosi, iż dr. Wiktor Włyński adwokat w Krakowie zrezygnował z adwokatury i że jego substytutem mianowany został dr Eugeniusz Hubaczek, adwokat w Krakowie.

Z Uniwersytetu. P. Franciszek Zaremba, kandydat notarjalny w Żywcu, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Fundacja. Zmarła w roku 1879 Katarzyna z Barączów Weishofowa, złożyła w kasie miejskiej list zastawniczy 4-ro procentowy, z zastrzeżeniem, żeby przez 12 lat odsetki wypłacano corocznie gospodarzowi cmentarza na utrzymanie grobu rodzinnego fundatorki, a po 12-tu latach list zastawny oddano biednej wdowie, katoliczce, zamieszkałej w Krakowie, którą sześciu obywateli uzna za najgodniejszą zapisu. Jako obywateli tych wyznaczyła fundatorka pp.: prof. dra Cyfrowicza, Wł. Szczepańskiego, Jana Launera i Jakóba Pawełka. Obywatele ci mieli przyznane sobie zarazem prawo przybierania członków nowych w miejsce zmarłych. Gdy zaś obecnie przyszedł czas rozporządzenia zapisem, przeto w miejsce zmarłego ś. p. Pawełka powołał komitet: Henryka Müldnera, Bronisława Millera i Juljana Maciołowskiego, a następnie na odbytem posiedzeniu przyznał list zastawny pani Bronisławie Sikorskiej, wdowie po nauczycielu, obarczonej liczną rodziną.

Konwent Braci Miłosierdzia na Kazimierzu podaje do publicznej wiadomości, iż w jego nowozorganizowanym szpitalu odbywa się ordynacja lekarska od godziny 9 tej do 11-tej przed południem, operacja zaś zębów dla ubogich od 9 tej do 11-tej g. przed południem i od 2 ej do 4-tej popołudniu. — Konwent ten, zachęcając ubogą ludność m. Krakowa i jego okolicy do zużytkowania w całej pełni tej istytucji, oznajmia zarazem, że każdego miesiąca podawać będzie do publicznej wiadomości daty statystyczne z swego ambulatorjum.

Z Koła literacko-artystycznego. W środę dnia 16 bm odbędzie się w Kole literacko-artystycznem pierwszy wieczór muzykalno-deklamacyjny, z współudziałem pp. Wiktora Barabasza i Jana Galla. Początek wieczoru o godzinie wpół do ósmej.

Zarząd „Lutni" ma zaszczyt oznajmić osobom interesowanym, że wpisy na Członków wspierających „Lutni" uskuteczniają się codziennie w kancelarji „Lutni" ulica Szpitalna 1. 9 I piętro od godz. 3—4 popoł. wyjąwszy niedziel i świąt.

Walne zgromadzenie Tow. miłośników muzyki „Harmonja" odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. w sali Rady miasta o godzinie 3 po południu.

Przyczynek do pamiętników Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Ponieważ autor pamiętników Towarzystwa muzycznego ogłosił, iż nowe poprawne wydanie pamiętników wkrótce ma opuścić prasę, oraz że wszelkie wiadomości, dotyczące rozwoju Towarzystwa z przyjemnością przyjmuje, ośmielamy się za pośrednictwem naszego pisma przesłać mu kilka dat odnoszących się do założenia Towarzystwa muzycznego, które w pierwszej broszurze nie były należycie przedstawione. I tak w owem wydaniu, nic nie wspomniano że z pierwszego krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego zawiązanego dnia 15 lutego 1860 r. przez dra Alfreda Hergeta, dra Gustawa Demeliusa, Józefa Blaschkego i Ludwika Piskacek, wyłoniło się dopiero w roku 1867 Towarzystwo śpiewackie „Muza", którego kierownikami byli według istniejących dotąd statutów: Emil Liuhard, Ignacy Seudler i Włodzimierz Lechowski (sybirak).

Ostatni był prezesem komitetu i pozostawał na tem stanowisku do dnia 28 go stycznia 1868 roku, w którym to dniu na walnem zgromadzeniu złożył dobrowolnie swoją godność a na miejsce ustępującego z trzech proponowanych kandydatów: Eminowicza, Blaschkego i Szczepańskiego, wybrano 82 głosami na 104 głosujących p. p. Wincentego Eminowicza. Ponieważ okazało się, iż „Muza," rozporządzając już naówczas znaczną liczbą członków, mogłaby z korzyścią dla kraju rozszerzyć działalność swoją, postanowiono zamienić Towarzystwo śpiewackie „Muza" na Towarzystwo muzyczne. Inicjatorami reorganizacji Towarzystwa byli: pp. Wincenty Eminowicz, dr. Gustaw Nowak, Ignacy Guniewicz, Emil Liuhard, Jan Sporek, Ludwik Zawiłowski, Ignacy Sendler, Aleksander Stypkowski, ks katecheta Stanisław Nowiński, Edward Fuchs i Ludwik Koterka. Inicjatywa zamieniła się w czyn dnia 6-go marca i od tego to czasu Towarzystwo muzyczne powinno liczyć lata swego istnienia. Przy zmianie „Muzy" na Towarzystwo muzyczne wybrani zostali w dniu 17-go marca 1868 roku protektorami tegoż Towarzystwa hrabina Teresa Wodzicka i hr. Adam Potocki. Prezesem obrany został Wicenty Eminowicz, wice prezesem dr. Gustaw Nowak a dyrektorem Towarzystwa Ignacy Guniewicz. Zaraz w kilka dni, bo już 19-go marca 1868 roku wystąpiło nowe Towarzystwo muzyczne z pierwszym koncertem na dochód restauracji Sukiennic. Koncert ten przyniósł po opłaceniu kosztów 146 złr. (*Czas* z dnia 27 go marca 1868-go roku Nr. 72.)

Dnia 5 kwietnia a zatem w kilkanaście dni później, dało Tow. muzyczne koncert na ubogich chorych wstydzących się żebrać. Koncert pod protektoratem pp hr. Teresy i Zofji Wodzickich przyniósł czystego dochodu 173 złr. 75 centów. (*Czas* 10 kwietnia 1868 r.) Tak zainaugurowało swą działalność Towarzystwo muzyczne krakowskie, którego jubileusz 25 letniej działalności przypadnie dopiero w dniu 6-tym marca 1893.

Z teatru (*A. D.*) Jednoaktówka Marjana Gawalewicza, p t. „Guzik" należy do zgrabnie napisanych i ładnie na scenie wyglądających utworów salonowych, których kilka stworzył autor „Preludjum Szopena", „Bibińskiego" etc. i za pośrednictwem których zdobył sobie uznanie i powodzenie.

Z treści bardzo błahej potrafił autor wydobyć zajmujące szczegóły, ożywione w zręcznym djalogu lekkim dowcipem i elegancją. Słuchamy też komedyjki chętnie i z przyjemnością dowiadujemy się o losach zabłąkanego w kieszeni męża guziczka od sukni jego... żony. Panuje w obrazku tym dobry ton, jest w sytuacji prawda a w prowadzeniu djalogu — humor i zręczność wytrawnego szermierza w sztuce mówienia o niczem — P Żelazowski z panną Trapszówną odegrali role kochających się małżonków dobrze. P. Trapszówna stosownie do rodzaju swego talentu traktowała rolę z odcieniem naiwności, nie była to więc Janina, jaką chciał mieć autor, ale pomimo to sprawiła bardzo korzystne wrażenie.

Wznowiono wczoraj trzechaktową komedję M. Bałuckiego „Piękne słówka" (tytuł zmieniony.) Utwór utalentowanego pisarza jest dobrze znany publiczności polskiej, tak, że nie mamy potrzeby zdawać z niego specjalnej relacji. Powiemy tylko słów parę o grze artystów. P. Sobiesław, jako poeta Juljusz, był w uspobieniu doskonałem i niezrównanym humorem pobudzał widzów do ustawicznych wybuchów śmiechu. Dobrym był również p Siemaszko w roli Pocziwskiego. Pani Żelazowska bardzo zręcznie prowadziła rozmowę i dowcipnie bagatelizowała pseudo-poetę. Drobną rólkę Zosi z naturalnym wdziękiem odegrała p. Dzirytówna, a p. Śliwicki był kuzynkiem Zosi istotnie bardzo szczęśliwym.

Teatr przepełniała publiczność po brzegi. Dziś oba utwory zostaną powtórzone.

Koncerty spacerowe. Tow. Przyjaciół Muzyki „Harmonja" daje dziś dwa koncerty spacerowe.

Pierwszy odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie w Głównym Rynku, z następującym programem ułożonym na instrumenty dęte: 1) „Avancement" marsz Rolla. 2) uwertura „Savoyarden" Bindera; 3) „Walc" Ziehrera; 4) „Wien über Alles" galop Ziehrera; 5) „Sulejman Basza" marsz — Drugi koncert spacerowy bez względu na pogodę odbędzie się w sali redutowej, o godzinie 4-ej popołudniu, z następującym programem na orkiestrę smyczkową: 1) „Marsz węgierski" Kropacka. 2) Uwertura „Der lustige Fritz" Adama; 3) „Z wystawy krakowskiej" walc Wrońskiego; 4) „Polka" Bartfelda; 5) „Dwa hołuby" ruskie dumki Tymolskiego; 6) „Wszyscy wraz" mazur Kropacka; 7) „Galop" Kropacka. — Wstęp na salę 20 centów, a bilet familijny 50 centów. Dochód z koncertów przeznaczony jest na umundurowanie muzyki.

Orkiestra cygańska „Radics Lajos" popisująca się w sali Czermaka, zasługuje na to, ażeby jej posłuchać. Z pod smyczków tej orkiestry a przy akompanjamencie cymbałków, wydobywają się smętne, to dzikie tony, które trzymane w synkopach tworzą oryginalną harmonję. Nawet melodje polskie wygrywają Cyganie dość poprawnie. Najlepiej wypadają jednak utwory węgierskie.

Czas środkowo europejski. Dnia 6 b. m wydała komenda 1 korpusu rozkaz swym wojskom regulowania czynności służbowych według czasu środkowo europejskiego, a więc na przestrzeni od Krakowa, aż do Rzeszowa, na której korpus ma swoją siedzibę.

Nowy wózek. Sekcja ekonomiczna uchwaliła ze względów estetycznych i położenia tamy dręczeniu zwierząt, sprawić nowy wózek oprawcy miejskiemu. Wózek ten, tak powierzchownie jak i wewnątrz urządzony tak będzie, że pod względem estetycznym i sanitarnym zaprowadzone będą wszelkie możliwe udogodnienia dla czworonożnych.

Wychodztwo do Ameryki. Na wychodztwie do Brazylji przytrzymały władze policyjne w listopadzie b. r. w Krakowie 8, a w Oświęcimiu 62 osób, które z powodu braku funduszów i należytych legitymacyj zwrócono do miejsc urodzenia.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę, d. 13 b. m.: *Piękne słówka*, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego (wznowienie), i po raz drugi: *Guzik*, komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicza.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

(List „Kurjera Polskiego".)

Wiedeń 12 grudnia.

Prace w Izbie poselskiej posuwają się wrychłem tempie... lecz czy naprzód, to inna rzecz. W każdym razie dyskusja toczy się o bardzo ważnych kwestjach, które nawiasowo dodając, chyba nie w naszem stuleciu ulegną pożądanej poprawie. Podobno Rada państwa w tem się znajduje położeniu co i... Sejm galicyjski i nasza konstytucja. Deputowany Vaszaty, krytykując działalność ministra Schoenborna poważył się porównać Austrję z Rzymem o którym Jugurta mówił: „Ludy grodzie! Zniszczyć dasz się, byle się znalazł na ciebie kupiec".

Że minister Schoenborn pobił Vaszatego ironją, tą zwykłą bronią ministrów, z którą jedynie Hausner był w stanie należycie się zmierzyć i nią jak należy walczyć, nie ulega wątpliwości.

Hr. Schoenborn wyraził oczekiwanie, że i kodeks karny będzie jeszcze tej sesji omówiony w Izbie i że w ciągu zimowej sesji przedłoży Izbie projekt procedury karnej. Będzie to zatem twardy do zgryzienia orzech. Nasze prawodawstwo karne wymaga stanowczych reform. Wszak nawet i w Bośnji uznano za właściwe, iżby także i w przekroczeniach zaprowadzić sądy przysięgłych, a odnośna ustawa będzie w zajętych krajach od Nowego Roku w życie wprowadzona. Czyż my jesteśmy gorszymi od... tamtych? Czasby uregulować kompetencję sądów karnych i prokuratorji; czasby pomyśleć o poprawie ustawy prasowej i licznych drobnych przestarzałych przepisów prawodawstwa karnego, z których wiele można zaliczyć do... szkodliwych zabytków archaicznych.

Cywilnej procedurze nie wróżył wczoraj hr. Schoenborn pomyślnej doli. Lecz nie starej procedurze! O tę nie trwożcie się narody. Nowej nie rokował nadzieji, z powodu olbrzymiego ruchu ekonomicznego, który wrzekomo opanował wszystkie stosunki w monarchji. Wprawdzie my o tym ruchu nic nie wiemy, ale *verba magistri*, chcę mówić ministri, nie wywołały w Izbie rekuzy. Wprawdzie nowa procedura wydała w Niemczech i znowu w tej dzikiej... Bośnji jak najlepsze owoce, lecz... lepiej przejdziemy do dalszego tematu wczorajszych obrad parlamentarnych.

Minister Schoenborn wylał łzy współczucia nad losem auskultantów, o praktykantach jednak, niestety przepomniał a tak samo o losie adjunktów obarczonych rodziną, lecz na pociechę pomienionych urzędników w naszym kraju dodał, że i w innych nie lepiej. Przynajmniej pociecha na... *Christkindl* którą w części i woźni sądowi niech ukoją zgłodniałe dusze, gdyż z powodu nie już ruchu ekonomicznego, lecz ze względów finansowych, nie jest im minister w stanie pomódz. Stanowczo zaprzecza minister jakoby pisma liberalne niemieckie popierał, a sądzę, że co do naszych, polskich, cała prasa to samo hr Schoenbornowi z całego przyświadczy serca.

Tyle z wczoraj. Dziś poruszył dep. Slavik doniosłą sprawę uregulowania kompetencji władz sądowych i administracyjnych. Najwyższy czas! Zwłaszcza u nas nie znają się odnośne czynniki na różnicy pomiędzy szkodą polową na zasadzie ustawy krajowej z r. 1876 a naruszeniem posiadania. Sądy prowadzą procesy prowizorjalne rujnujące włościan, gdy raczej w tych sprawach należałoby stawiać ustawę o ochronie własności polnej. Tak samo przedstawia się sprawa szkód leśnych.

Wiedeń 12 grudnia. Minister hrabia Schoenborn w zakończeniu przemówienia zapewnił iż będzie się starał, aby zarówno pod względem ustawodawczym, jak administracyjnym, wprawdzie słabemi siłami, ale wedle najlepszej woli i wiedzy odpowiedzieć stawianym do niego żądaniom i uprasza o poparcie Izby. (Żywe oklaski).

Polzhofer uskarżał się na konkurencję, jaką wytwarza przemysłowcom robota w domach karnych. Dubsky pragnie reformy zarządu depozytami i pieniędzmi fundacyjnemi przez władze krajowe.

Na tem przerwano obrady.

Wniosek Hoffmanna, aby woźnym od roku 1892 przyznano dodatek drożyźniany, uznano za nagły i przekazano komisji budżetowej.

Na wieczornem posiedzeniu Izby zabrał głos minister Pražak i oświadczył, iż nieprawdziem jest twierdzenie Vaszatego, jakoby klub czeski wezwał mowcę, aby mu dał wyjaśnienia o swojej działalności Minister mniema, iż nad osobistemi zaczepkami Vaszatego może przejść do porządku dziennego, występuje jednak przeciw zarzutom czynionym byłemu członkowi klubu czeskiego, zasłużonemu dla narodu czeskiego.

W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem miuisterstwa sprawiedliwości, oświadcza się Byk przeciw ogólnemu zaprowadzeniu sądów rozjemczych, wyjaśnia galicyjskie stosunki sądownicze, żąda pomnożenia liczby urzędników sądowych w Galicji i podniesienia płac niższej kategorji urzędników sądowych.

Müller zwraca uwagę ministra sprawiedliwości na wypadek, który zaszedł w północnych Czechach: pod zarzutem wydawania podrabianej monety aresztowano tam dwie osoby, nałożono im kajdanki na ręce i trzymano w areszcie przez cztery dni, poczem wykazała się ich niewinność. Dla zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom żąda mowca, aby fakt powyższy zbadano.

Heilsberg domaga się utworzenia kolonij karnych

Baernreiter stwierdza, że zapowiedziana przez ministra, a czyniąca zadość licznie wyrażanym w Izbie życzeniom reforma ustawodawstwa sądowego, napotka w Izbie z pewnością życzliwe przyjęcie. Mowca żąda przyśpieszenia akcji w sprawie językowego rozgraniczenia Czech.

Hr. Schönborn omawia poruszoną w dyskusji sprawę pracy w zakładach karnych. Możnaby w tej mierze wystąpić z nowym wnioskiem, aby produkta pracy w domach karnych rozdawano między ubogą ludność. Mowca ogranicza się do zaznaczenia tej myśli, obecne bowiem położenie finansowe nie zezwala na jej urzeczywistnienie. Może danem będzie jednemu z jego następców myśl tę wprowadzić w życie.

Na wyrażone przez Polzhofera życzenia w sprawie zaprowadzenia monopolu zapałek i wyrabiania ich w zakładach karnych, odpowiada minister, że utworzenie monopolu nie zależy od niego, co do drugiego żądania, to urządzenie w zakładach karnych fabrykacji przedmiotów szkodliwych zdrowiu nasuwa pewne obawy. Państwo odpowiada za bezpieczeństwo więźniów podczas wykonania kary, nie może ich przeto świadomie narażać na niebezpieczeństwa sanitarne.

Wobec wywodów Hoffmanna zaznacza minister, iż rozporządzenie, dozwalające na wpisy do ksiąg hipotecznych w języku słowieńskim, odpowiada zasadzie równouprawnienia.

Interesowane ministerstwa zastanawiają się nad kwestją powołania do życia ustawowych przepisów przeciw szkodliwym dla społeczeństwa kartelom i ringom. Kwestja dotyczy tak wielu stosunków, że jeden błąd w przepisie ustawowym mógłby mieć bardzo groźne następstwa, skutkiem czego minister woli zaniechać stanowczych przyrzeczeń w tym względzie. Poruszona sprawa reformy administracji funduszami depozytowemi, jest przedmiotem gruntownych badań. Minister jest za ustanowieniem sędziów pokoju, lubo mniema, iż nie wszędzie instytucja ta, okaże się równie skuteczną. Kwestja ta zresztą prawdopodobnie bliżej będzie omawianą przy reformie procedury cywilnej.

Minister zapowiada dalej utworzenie dwóch nowych sądów powiatowych w Galicji wschodniej, odrzuca propozycję Gregoricza, aby sądy pokoju podzielono według narodowości, a zwracając się przeciw Slavikowi, zaznacza, że jego sposób walczenia bardzo korzystnie różni się od sposobu, w jaki walczy Vaszaty. Minister przyrzeka w końcu, iż przy następnych kodyfikacjach poczynione będą odpowiednie zarządzenia, celem zapobieżenia sporom o kompetencję między władzami politycznemi a sądowemi.

Wiedeń 12 grudnia. *Fremdenblatt* donosi, że arcyksiążę Leopold Ferdynand, oficer statku linjowego austro węgierskiej marynarki na morzu Śródziemnem, przejeżdżał z Wiednia przez Konstantynopol, gdzie przecież bawił w najściślejszem *incognito*. Nie składał żadnych wizyt, a misji politycznej mieć nie mógł ze względu na młody swój wiek.

Berlin 12 grudnia. W parlamencie toczyły się w dalszym ciągu obrady nad traktatami handlowemi. Sekretarz stanu Marschall oświadczył że w Niemczech system cel ochronnych będzie umiarkowany, albo że go nie będzie wcale. Rząd będzie usiłował uczynić wszystko możliwe dla rolnictwa.

Kanclerz Caprivi oświadcza: Mogę powiedzieć, iż nie staliśmy wobec ewentualności wojny cłowej z Austro-Węgrami. Nasze szanse byłyby przytem niepomyślniejsze, ponieważ Austro-Węgry łatwiej mogłyby odmówić dopuszczenia naszych towarów, my zaś potrzebujemy ich zboża.

Komierowski oświadcza się za przyjęciem traktatów.

Waszyngton 12 grudnia. Orędzie prezydenta wskazuje na zawarte z obcemi państwami traktaty, oparte na wzajemności i wyraża nadzieję, że inne podobne układy przyjdą do skutku przed końcem roku. Pocieszającem jest — mówi dalej orędzie — że Niemcy, Danja, Włochy, Austro-Węgry i Francja otwarły swe porty dla dowozu amerykańskiego mięsa wieprzowego. Co do zaburzeń w Chinach nalegać będzie rząd Stanów Zjednoczonych na to, aby rząd chiński dotychczasową opiekę utrzymał za pomocą stosownych środków karnych

Rząd Stanów Zjednoczonych wyraził Rosji swe obawy z powodu surowych ukazów przeciw żydom, i wskazał na poważne dla targu robotniczego następstwa wychodźtwa do Ameryki Dobrobyt ludów jest dziś większy, niż kiedykolwiek, dzięki bilowi Mac Kinleya W Europie umacnia się coraz bardziej opinja na korzyść użycia srebra w szerszym zakresie. Stan handlowy potrzebuje obu kruszców. Marynarkę wypada uzupełnić, aby się mogła opiekować obywatelami amerykańskimi na wszystkich morzach, tudzież w celu rozszerzenia handlu.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby omawiał deputowany Piniński ustawodawstwo wymierzone przeciw lichwie. Nieraz można spotkać się ze zdaniem, że lichwy nikt nie zdoła wytępić za pomocą ustawodawstwa. W każdym razie jest nasza ustawa przeciw lichwie postępem ku naprawie niezdrowych stosunków, ale nikt nie zaprzeczy, że ustawę tę należy poprawić. Że to konieczne, dowodzi ciągle zmniejszająca się liczba wyroków przeciw lichwie. Niktby nie uwierzył, że w ubiegłym roku skazano za lichwę zaledwie 20 osób. Lichwiarze umieją bowiem obchodzić ustawę. Dalej zastanawiał się mówca nad znaczeniem emigracji. Wychodzą po części młodzi ludzie z okolic górskich, którzy zarobiwszy za morzem pieniądze, wracają w strony rodzinne, a po części zamożni włościanie, których bałamucą niesumienni agenci. Wielu wychodźców nie wie, czy udają się do Ameryki północnej czy do południowej.

Wychodztwo do Ameryki południowej jest bardzo niebezpieczne. Kwestję włościańską powinno także sądownictwo uwzględnić. Społeczeństwo frasuje się wobec alternatywy i emigracji albo socjalizmu. Ustawodawstwo ma możność złagodzenia przeciwieństw. (Oklaski) Z kolei przemawiał dep. Paczak uskarżając się na pomijanie języka czeskiego w sądownictwie. Po przemówieniu dep. Jaques'a dyskusję zamknięto.

Owacja.

Wiedeń 13 grudnia. Kilku polskich członków Izby panów i Koła polskiego zamierza zgotować dep. Jaworskiemu owację. Ma on na bankiecie, urządzonym na jego cześć w „Hotelu arcyksięcia Karola," otrzymać album, zawierające fotografje wszystkich jego obecnych i dawniejszych kolegów. Winietę do albumu malował malarz artysta Rybkowski.

Traktaty handlowe.

Berlin 13 grudnia. Parlament niemiecki przyjął w pierwszem czytaniu traktaty handlowe. Drugie czytanie zapowiedziano na wtorek. Nawet agrarjusze z stronnictwa centrum, deputowani Hane i Ortener występowali w obronie traktatów.

Petersburg 13 grudnia. *Nowoje Wremja* upatruje w nowych traktatach tylko zamiar potrójnego przymierza, zmierzający do zjednoczenia na wypadek wojny sił po dwóch stronach. Caprivi postawił sprawę traktatów tak, że obecnie wszystko jest usprawiedliwione, co zmierza do ustalenia przyjaźni między mocarstwami, które nie należą do potrójnego przymierza.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 13 grudnia. Dyskusja kościelno-polityczna skończyła się zwycięstwem rządu. Dep. Terrail żądał nowych ustaw przeciw duchowieństwu. Dep. Delafosse żądał aby nie zakłócono stosunku rządu do Kościoła. Dep. Pichon, żąda oddzielenia państwa od Kościoła. Freycinet przemawia przeciw temu żądaniu. Duchowieństwo otrzyma dostateczne napomnienie przez uchwałę Izby. Biskup Freppel, żąda dla katolików choćby takich swobód, jakie im przyznano w Austrji.

Porządek dzienny, proponowany przez radykalnych odrzucono 366 głosami przeciw 181 a przedstawiony przez rząd porządek dzienny przyjęto 243 głosami przeciw 223. Stu członków prawicy wstrzymało się od głosowania. Ich opozycja byłaby rządowi zgotowała klęskę.

Paryż 12 grudnia. Izba deputowanych była widownią bardzo burzliwych rozpraw, które wywołał prezydent Izby Floquet uporczywem twierdzeniem, że Pius IX-ty był masonem. Cassagnac nazwał go za to kłamcą, co było powodem, że Floquet posłał mu sekundantów.

Toruń 13 grudnia. Władzom rosyjskim rząd pruski wydał nihilistę niewiadomego nazwiska, aresztowanego w Belgji.

Królewiec 13 grudnia. Wyżsi oficerowie rosyjscy bawili nad granicą, aby wynaleźć miejscowości, odpowiednie na pomieszczenie garnizonów.

Petersburg 13 grudnia. Ma się tu odbyć zjazd rolników z całego państwa, celem naradzenia się nad sposobami niesienia pomocy rolnictwu.

Sofja 13 grudnia. Sobranje przyznało jednomyślnie 50 000 rocznej pensji byłemu księciu bulgarskiemu Aleksandrowi. Prezydent Sobranja wymienił przed głosowaniem zasługi byłego księcia.

Rzym 13 grudnia. Po dłuższej dyskusji, została interpelacja w sprawie Masawy cofniętą.

Rzym 13 grudnia. W przyszły poniedziałek odbędzie się konsystorz, na którym Ojciec św. zamierzył prekonizować na arcybiskupa mohilewskiego biskupa żytomirskiego, ks. Kozłowskiego, i ks. dra Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i udzielić obydwom wymienionym prałatom purpurę (?)

NADESŁANE.

„NA GWIAZDKĘ"
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
KORNELA BŁONIEWSKIEGO
w Krakowie, Podwale Nr 14. obok Hotelu Krakowskiego,
poleca Szan. Publiczności
NA GWIAZDKĘ

fotografie po cenach zniżonych, 6 sztuk wizytowych złr 2.50. 12 sztuk wizytowych złr. 4. 6 sztuk gabinetowych złr. 5. 12 sztuk gabinetowych złr. 9. 6 sztuk à la Makart złr. 7. 12 sztuk à la Makart złr. 12. 6 sztuk budoarowych złr. 10. 12 sztuk budoarowych złr 16. Portrety powiekszone do naturalnej wielkości od 25 do 35 złr. wykończono olejno do 50 złr. Celem punktualnego wykonania upraszam o wczesne zamówienia.

Dziękując za łaskawe dotyczasowe względy Szan. Publiczności, polecam się i nadal, nadmieniając, iż ceny zniżone obowiązują tylko od 1-go grudnia do Nowego roku. 2019 (3-6).

Z szacunkiem
KORNEL BŁONIEWSKI.

Dr. Władysław Harajewicz
b. sekundarjusz prof. Madurowicza, specjalista chorób niewieścich,
ordynuje codziennie od 2—4 popołudniu.
Dla ubogich chorych od 8—9 rano
1792(2 10) bezpłatnie.
Ulica Podwale Nr. 14 parter.

NAJLEPSZE CUKIERKI
przeciw kaszlowi i chrypce,
odznaczone (4-6)
na Wystawach Higjenicznych
MIODOWE — ZIOŁOWE,
wyrabiane na sposób Leliwa w Warszawie, mam zaszczyt polecić Sz. P. T. Publiczności.
Z głębokim szacunkiem
Antoni Nowiński.
Fabryka cukrów deserowych
Ulica Bracka, l. 5.

W zastępstwie kilku najsławniejszych fabryk szwajcarskich upoważniono mnie do sprzedaży wszelkiego rodzaju
Reperacje 50 ct. zegarów i zegarków Reperacje 50 ct.
znacznie niżej cen fabrycznych, wskutek czego postanowiłem w moim Zakładzie pod firmą od 15 lat istniejącą
ALEKSANDER LANDAU
przy ulicy Stradom l. 2, dom OO. Misjonarzy, naprzeciw kościoła XX. Bernardynów)
sprzedawać w wielkim wyborze wszelkiego rodzaju ZEGARY i ZEGARKI 1929(8 20)
o 34% niżej cen fabrycznych
a mianowicie: Zegar pendułowy ½ godzinowy w orzechowej ładnej szafce, złr. 10·0 Kancelaryjny metalowy okrągły 3·50. Zegarek srebrny kryty remontoir 8 złr Remontoir niklowy otwarty punktualnie wyregulowany złr. 3·50. Budziki amerykańskie, niklowe, okrągłe, złr. 2·50.
Również polecam wielki wybór zegarków złotych, jakoteż zegarów ściennych
po cenach bajecznie tanich
Przyjmuję zarazem wszelkie reparacje zegarków i wykonuję takowe pod sumienną i rzetelną 2-letnią gwarancją za najtańszem wynagrodzeniem n. p.: czyszczenia lub wprawianie sprężyny tylko 50 ct Za każdy nabyty ode mnie zegarek, ręczę lat 4, za reparacje lat 2.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: „*Katalog Wydawnictw księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie*".

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod naj- [illegible] Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez do- [illegible]

W Restauracji i Piwiarni JÓZEFA SIANOWSKIEGO, ul. Grodzka, Nr. 50, jest kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone. Abonament przyjmuje na śniadania, obiady i kolacje, po umiarkowanych cenach. Piwnica zaopatrzona w doborowe węgierskie, austrjackie i francuzkie wina i w szampany. Wódki i nalewki wszelakiego gatunku. Codziennie koncert muzyki damskiej. Wstęp wolny. Z poważaniem JÓZEF SIANOWSKI, restaurator.

Śliwki i powidła

tureckie,
Marynaty, Sery, Kawior astrachański,
W HANDLU pod firmą
J. KOSZ
w Krakowie, ul. Grodzka,

PIWO

z ekstraktem słodowym
wyrobu 1993(1-?)
KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO
Aptekarza w Krakowie,
polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24. Kwietnia 1889, L. 338.
Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przedpołudniem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.
Cena flaszki 36 centów.

Poszukuje się
wspólnika
z kapitałem **3000** złr. do handlu materjałów i farb. Oferty uprasza się nadsyłać pod napisem „Spólnik 3000 złr. Adm. „Kurjera“ Polskiego“, Kraków. 2010 3-3)

PRAKTYCZNIEJ!
MOŻLIWA KONTROLA!
HANDEL MICHAŁA KARASIA
Mały Rynek, l. 7.
posiada 2037(3-3)
wyborowe ziemniaki
stale na składzie i sprzedaje 100 kg. złr. 4 i 4½.
PROSZĘ SIĘ PRZEKONAĆ!
TANIEJ JAK NA MIARĘ!

Ogrodnik zdolny,

w sile wieku, żonaty, z małą familją, posiadający chlubne świadectwa i zostający kilka lat w jednem miejscu, **poszukuje posady od Nowego Roku lub od 1 kwietnia.** Łaskawe zgłoszenia J Ch. poste restante Krosno, lub na ręce I Gawińskiego w Drukarni Anczyca w Krakowie

Porządnych ajentów,

poszukuje we wszystkich miejscowościach zdolny Dom bankowy, w celu sprzedaży w Austrji prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów na wygodnych warunkach opłaty. Przy małej pilności, można zarobić miesięcznie 100 do 300 złr
Oferty adresować **J. ROTTER, Budapeszt, Andrassystr. 52.** 1939(1-12)

Gdy mi potrzeba inserować 1423(211-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Na Gwiazdkę!

Prześliczne i nadzwyczaj efektowne **dekoracje** do ubierania drzewek. Najpraktyczniejsze **lichtarzyki i świeczki**, nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w sklepach
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
LWÓW,
Teatralna 3, Jagiellońska 6.
KRAKÓW,
Sukiennice, Nr. 8.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Sortyment do kompletnego ubrania drzewka od 1 złr. 50 cnt., 3 i 5 złr. 1900

PIERWSZA KONCESJONOWANA
Szkoła tańców
udzielam lekcji we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1872(14-2)
Karolina z Szygowskich Witkay,
ul. Grodzka 35, I. p.

Poszukuje się do kupna:
majątku ziemskiego
w pobliżu Krakowa, obszaru od 80 do 180 morgów. Oferty z podaniem szczegółów i ceny, uprasza się przesłać do kancelarji WP. adw. Dr. FERDYNANDA WILKOSZA w Krakowie, ul. Mikołajska, 2. Pośrednicy wykluczeni. 1975(17-18)

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu **tysiącem dla zdrowia i siły.** Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuzkim. 1620(18-50)

PRALNIA PARYZKA!

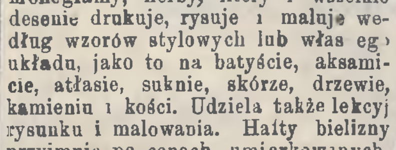
Ul. Poselska, Nr. 19.
Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:
Koszula bez kołnierza i mankiet. 10 ct.
Koszula z mankietami .... 14 „
Od kołnierzyka .... 3 „
Od pary mankietów .... 4 „
Firanek para........od 50 do 60 „
Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.
Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(14-30)
Polecając się nadal łaskawym względom zostaję
z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

KATOLICKA PRALNIA.
W domu pod l. 14, przy ul. Mikołajskiej (w podworcu, na dole) otworzyłam
PRALNIĘ BIELIZNY
męskiej i damskiej, tak dla osób pojedynczych, pensjonatów, klasztorów itd.
W pralni tej urządzonej na sposób warszawski, zaopatrzonej w potrzebne najlepsze przyrządy, piorę bieliznę czysto i elegancko, w ten sposób, że nie ulega bynajmniej zniszczeniu, ponieważ nie używam sztucznych aparatów i żrących płynów, tylko rąk ludzkich i mydła w należytej ilości. 1989(1-10)
Ceny: Koszula bez mank. i kołn. 10 cnt. Koszula z mank. i kołn. 12 cnt. Kołnierzyk 2 cnt. Mankiety 4 cnt. Firanki najwybredniejsze 50 cnt. Dla pp. wojskowych i studentów ceny zniżone. Pragnąc zadowolnić Szanowną Publiczność, ustanawiam ceny nadzwyczaj nizkie, przy których mogę konkurować z wszystkiemi innemi zakładami Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, wyrażam nadzieję, że tak wykonaniem sumiennem powierzonej mi pracy, jak dotrzymaniem ścisłem terminu, oraz cenami umiarkowanemi zyskam sobie zaufanie i poparcie. JANINA HELLEROWA.

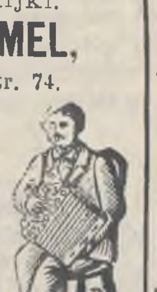
Wszech nauk lekarskich
DR. EDMUND PUCHACKI,
ordynuje jak dawniej od godz. 2–4 popołudniu.
Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro
Dla ubogich chorych od 8–9 rano bezpłatnie. 181(5-6)

ZAKŁAD RYSOWNICZY

istniejący od lat 12-tu
Artystyczno przemysłowy, odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej, 1794(19-20)
w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1, II. p. w domu K. K. Dominikanów.
Dostarcza wszelkich deseni dla panienek do robót szkolnych, również do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Monogramy, herby, litery i wszelkie desenie drukuje, rysuje i maluje według wzorów stylowych lub własnego układu, jako to na batyście, aksamicie, atłasie, suknie, skórze, drzewie, kamieniu i kości. Udziela także lekcyj rysunku i malowania. Hafty bielizny przyjmuje po cenach umiarkowanych.



Założony w roku 1863.
Światową sławę
mają mego wyrobu, odznaczone nagrodą ręczne harmonijki.
JAN N. TRIMMEL,
Wiedeń VII, Kaiserstr. 74.
Wielki skład wszystkich instrumentów muzycznych! **Skrzypce, Cytry, flety,** Occariny, harmonijki do ust, Pozytywki dla ptaszków itd. itd.



Szwajcarskie stalowe instrumenta, samogrające, niedorównane w tonie, muzykalne album, szkła itd. itd. **Cenniki i wzory gratis i franco.** 1816(8-20)

Szopki!

18 figur, 40 ctm. wysokich, z masy trwalszej od terracoty, artystycznie wykończonych i kolorowanych złr. **75.** Szopki małe (cała szopka 73 ctm. wysoka) z Dzieciątkiem, Matką Boską, św. Józefem i t. d. złr. **0·50.**
w magazynie przyborów kościelnych
St. Przybylskiego
Kraków, Rynek, A-B, 46.

J. S. Benda

były dyrektor szkoły muzycznej w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(-5)
lekcyj na fortepianie,
oraz teorji muzyki.
Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Swiat, ul. Retoryka, L 9,** I. p.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.
Skład płócien i bielizny stołowej
oraz
szwalnia bielizny gotowej
Poleca dla panów:
Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.
Przy większym zakupnie rabat 1047(91-?)

Już nadszedł
świeży Tran wątrobiany leczniczy
z Norwegji, bez odoru i bardzo przyjemny w smaku, polecony w cierpieniach piersiowych, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów, tudzież dla odżywiania wątłych dzieci. TRAN TEN z powodu, iż zawiera znaczną ilość materjału leczniczego, jest jedynym najlepszym ze wszystkich gatunków w handlach będących. Dostać można zawsze świeży w oryginalnych flaszkach lub na wagę częściowo i hurtownie **po cenach fabrycznych**
W PIERWSZYM SKŁADZIE APTECZNYM
J. WIŚNIEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Stradom, Nr. 7. 1959(-10)

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 18(-12)
Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44 Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

!!NA GWIAZDKĘ!!
KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

poleca najnowsze wydanictwa:
Podróże Guliwera, w układzie dla młodzieży z 8 rycinami, przez Jonatana Swifta. Karton. 1 zł. 20 ct. opr. 1 zł. 80 ct.
Przygody młodzieńca czyli **Robinson polski** dla młodzieży, przez Adolfa Dygasińskiego, z 6 rycinami Stanisława Wolskiego. Karton. 1 złr. 50 cnt., ozdob. oprawny 2 złr. 50 cnt
Różne ścieżki, powieść dla dorastających panien, przez Teresę Jadwigę, z ryciną. Karton. 1 złr. 20 cnt, opr. 1 złr. 80 cnt.
Ulicznik, powieść dla młodzieży, przez A. Gennevray, z 5 rycinami. Karton. 1 złr. 20 cnt, ozd. opr 1 złr. 80 cnt. **Dzieło uwieńczone przez Akademję francuzką.**
Księżniczka, powieść uwieńczona nagrodą konkursową, przez Zofję Urbanowską. 2 zł. 40 cnt., ozd. opr. 3 złr. 20 cnt
Dwie siostry, opowiadanie z życia młodych dziewcząt. 2 złr. 20 cnt., ozd opr. 3 złr.
Kwiaty rodzinne, wybór poezji polskiej, ułożony przez Narcyzę Żmichowską. 1 złr. 80 cnt., w ozd. opr. 2 złr. 80 cnt., oprawne ze złoconemi brzegami 3 złr.
Kobieta w poezji polskiej, Głosy poetów o kobiecie przez autora antologji polskiej, z 8 rysunkami E. Andriollego, w ozdobnej oprawie, brzegi złocone 6 złr.
Na przełęczy, wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione 135 rycinami w tekscie. przez St. Witkiewicza. 4 złr. 80 cnt. w ozdobnej oprawie 6 złr. 60 cnt.
Wizerunki książąt i królów polskich, z 39 rycinami Pillatego oraz inicjałami Cz. Jankowskiego, wydanie ozdobne na wytwornym papierze. 7 złr. 20 cnt., w bogatej opr., brzegi złoc. 9 złr. 60 cnt.
Pan Tadeusz, Adama Mickiewicza, wydanie miniaturowe z portretem autora, w wykwintnej oprawie. 2 złr. 60 cnt.
Wybór poezji Marji Konopnickiej, w wydaniu miniaturowem, w ozdobnej oprawie, brzegi złocone. 2 złr. 40 cnt.

„TYGODNIK ILUSTROWANY“
Najtańsza (33-ci rok istnienia), najbardziej **rozpowszechniona** (800 egz.) i najobszerniejsza ilustracja polska (8 arkuszy druku oraz okładka w każdym numerze).
Jedyny w takich rozmiarach organ literacki, poświęcony zobrazowaniu „chwili bieżącej“ całego świata oraz artystycznemu odtwarzaniu dzieł sztuki polskiej i obcej, przygotował cały **szereg utworów celniejszych pisarzy i artystów.**
Warunki prenumeraty: w Krakowie: kwartalnie 3 złr. 30 cnt., z przesyłką na prowincję 4 złr.
Prospekty i numery okazowe, zarówno jak i katalogi książek, na żądanie przesyła się bezpłatnie. 2058(1-3)
Adres: **Księgarnia G. GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie.**
Przyjmuje się prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne.

!!NA ŚWIĘTA!!

PODARUNKI NA GWIAZDKĘ,
DEKORACJE NA DRZEWKO
w najbogatszym wyborze poleca
MAGAZYN W. KRZYSZTOFOWICZA
Kraków, Rynek gł., L. 37.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 2 3?(2-6)

Na Gwiazdkę

dla dzieci i osób dorosłych
poleca
w wielkim wyborze i bardzo nizkich cenach
Juljan Kurkiewicz
w Krakowie, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.
Książeczki do modlenia z tekstem polskim i niemieckim, bardzo gustownie oprawne w płótno, skórkę, celluloid, kość zwykłą i słoniową, imitację kości, szyldkretu i inne, od 15 cnt. do 10 złr. **Obrazy i obrazki** świętych na szturi, tekturki, szkle i w ramkach. **Szopki** (szafki) z Narodzeniem Pańskiem, bardzo misternie wykonane, w różnej wielkości, do składania i zastosowane do przesyłki od 30 cnt. do 3·50 cnt. Figurki do szopek oraz ozdoby bardzo piękne do ubierania drzewek. **Kasetki** z papierem listowym i kopertami po cenie zadziwiająco tanich. **Albumy** oprawne w pluszu i skórkowe od najtańszych do najdroższych. **Albumy** na fotografie różnego formatu, [illegible] [illegible] ... zegarki, lusterka, grzebienie, mydełka toaletowe, woda kolońska, [illegible], i w ogóle wszelkie przybory do pisania i rysowania. [illegible] religijne, premje i inne dogodne w ramy i passepartout. Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą. 2014(5-7)

Pozwólcie małym przyjść do mnie!
Kto chce wiele dzieci obdarować, nadarza mu się sposobność, następujące bezbłędne zabawki **śmiesznie tanio.** za 2 złr. 80 cnt. otrzymać i np. 2·01(3-6)

Grupa dla dziewczątek.
(Kilkoro obdzielić można).
1. **Lalka** 80 ctm. wysoka, z włosami, nie do zbicia, do mycia, pięknie wyposażona.
1. **Tajemnica baletu** (przepiękna baletnica).
1. **Kompletne urządzenie kuchenne,** zawierające nożki, szafki, rondel, talerze itd.
1. **Piec kuchenny** z najlepszej blachy wykonany, wraz z kominem (można w nim palić).
1. **Zuzanna w kąpieli** (cudowna laleczka w wannie).
1. **Fortepjan metalowy,** kształcący słuch u dzieci (do samouctwa).
1. **Fotel trzcinowy na biegunach** pięknie obity, z francuzką laleczką.
1. **Lalka** w powijakach, pięknie wstążkami przyozdobionych, (z włosami).
1. **Pudełko z klockami,** z których podług załączonych modeli układać można rozmaite obrazki.
1. **Kompletne domino.**
1. **Pamiętnik** w pięknej oprawie.
1. **Kompletne urządzenie** pokoju, politurowane.
12 rozmaitych tych zabawek kosztuje razem tylko 2 złr. 80 cnt.

Grupa dla chłopczyków.
(Kilku obdzielić można).
1. **Mały architekt,** pudełko z klockami do budowania domów, willi, pałaców itd.
1. **Dom owczarski,** z owczarzem i owcami i na łączce z owieczkami.
1. Halali! Haleli! Odzywają się rogi. Nawołują na polowanie. (Kompletne polowanie).
1. **Karabin** z obsadą z twardego drzewa, z przyborami do strzelania.
1. **Szabla** oficerska z kuplą.
1. **Czako** piechoty.
1. **Patrontasz** z orłem.
1. **Trąbka** myśliwska.
1. **Pudełko** z pięknemi farbami. Ogromna ilość obrazków, żołnierzy rozmaitej szarży.
1. **Gra w loterje** z wieloma tablicami.
1. **Przyrząd** do naśladowania wiele ptaków.
1. **Koń** na biegunach z reitpeitschem.
1. **Osioł** poruszający w czasie jazdy głową.
14 rozmaitych tych zabawek kosztuje razem tylko 2 złr. 80 cnt.

Każde z tych powyżej wymienionych zestawień, tak tanich a pięknych zabawek, kosztuje je tak dla dziewczątek jak i dla chłopczyków, **tylko 2 złr. 80 cnt.** Prosimy więc o jak najprędsze polecenia **Na prowincję za zaliczką. Opakowanie 40 cnt.**
Magazyn zabawek Kanitz, Wiedeń II., Glockengasse, l. II. Taborstrasse 26.

Wielce ważny wynalazek przeciw stanowi osłabienia!
Dla mężczyzn!
Wzmacniająca kuracja za pomocą **Potentatora** przywraca osłabioną, albo utraconą siłę. Nieznaczna zewnętrzna, pod gwarancją nieszkodliwa, przyjemna. kuracja bez podniecania. Świadectwa najwybitniejszych profesorów, gorące lekarskie polecenia i tysiące pism dziękczynnych radykalnie uzdrowionych, doradzają bezinteresownie użycie **Potentatora.** Przesyłka pocztowa i opakowanie dyskretne. Zawartość i pochodzenie nie do poznania. — **Dr. CARL ALTMANN, Wien, VII., Mariahilfstrasse, 70.** Prospekty wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. 1?68(5-10)

Bielizna wełniana

systemu Dr. JAEGERA,
Kamizelki włóczkowe i skórzane do polowań Ubrania jelonkowe. Kapelusze i Czapki zimowe. Pantofle, burki i berlacze, po nizkich cenach.
BRACIA BILEWSCY
W KRAKOWIE,
obok kościoła N. P. Marji 19?(10-10)



MAGAZYN RĘKAWICZNICZY
F. LUBAŃSKIEGO W KRAKOWIE
Plac Dominikański, l. 3,
oznaczony medalem na wystawie lekarskiej 1891 roku.
poleca własnego wyrobu i w obfitym wyborze
paski
rupturowe z pysznemi sprężynami, które nigdy nie pękają, paski bez sprężyn i z taśmy gumowej, po cenach bardzo umiarkowanych.
Opaski dla niewiast.
Opaski na przepuklinę pępkową,
sznuróweczki do prostego trzymania,
pończochy gumowe,
poduszki skórkowe i gumowe.
i t. d. 193 (3-3)

NOWY MAGAZYN
MEBLI
przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(12-30)
w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.
Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyściełane trwale gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyściełane w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.
Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.
Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.
Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.
Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.
Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

SKŁAD
TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH
pod firmą
EMANUEL TILLES
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).
Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:
Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 188(10-10)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.
Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Kraków, Sukiennice l. 26.
Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**
100 sztuk od 12 centów
Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(49-?)

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że
Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, l. 9, I. p.
została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych
SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH
na sezon jesienny i zimowy
w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,
po zdumiewająco nizkich cenach.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.
Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 1666

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 grudnia

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 —	116 —
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to frankówki	9 31	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 75	1 85
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Węgierska państwowa renta papierowa	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	92 —	93 —
4½% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	[illegible]	[illegible]
4½% galicyjska pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
4½%	[illegible]	[illegible]
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4½% „ „ ow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
5% „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „ 56 let.	94 2?	95 —
4% „ „ „ „ „ 52 let.	99 —	99 80

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% „ „ „ „ „ niep	100 30	101 —
4½% „ „ „ „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
5% Listy zastawne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	[illegible]	[illegible]
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego w Krakowie z r. 1869 Lit. A za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe i bankowe		
przez kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	201 —	204 —
Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	233 —	235 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	314 —	319 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „ „	10 50	11 50
„ włoskiego „ „	11 50	12 75
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 —

Magazyn i pracownia krawiecka pod firmą ANDRZEJ BERNACKI w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, l. 2, Gralewskie (dom go), egzystuje od r. 1687, odznaczony srebrnym medalem państw. na Wystawie krakowskiej, poleca na Gwiazdkę karazyjki, sukmanki i ubrania dla dzieci. Przyjmuje wszelkie zamówienia. Ceny przystępne.

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.